Nr. 243 | Kraków, 25 Października — Czwartek. | Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W **Krakowie:** Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 24 października.

Wiedeńska *Presse* pierwsza odebrała wiadomość o aresztowaniu p. Aksakowa; chcąc zaś sprawdzić ją, redakcya tego dziennika telegrafowała do swojego korespondenta w Moskwie z zapytaniem, czy wiadomość jest prawdziwą i odebrała następującą odpowiedź:

„Na pytanie wasze, czy Aksakow jest aresztowanym, donoszę wam, że wieść o tem i tutaj rozpowszechniona była, przecież okazała się bezzasadną. Aksakow głosi dalej nauki panslawistyczne przeciw islamizmowi i zaleca zwiększenie armii, oraz tworzenie oddziałów ochotniczych. Przemawia on do ludu, twierdząc „że Rosya Aleksandra II musi się stać Rosyą Świętą Iwana.“ Ks. Czerkaski zaś również także przeciw rządzącemu stronnictwu. W listach do swoich stronników poleca wspomaganie wdów i sierot po poległych. „Aby ten święty obowiązek spełnić, pisze on, państwo dołożyć winno wszelkich starań, chociażby zajść w tym celu wychowawcze zakłady szlacheckie. Niech arystokracya sama wychowuje swoje dzieci.“

Wiadomo nam, że rząd rosyjski nieraz już nosił się z myślą, czy też może tylko dawał do zrozumienia, że wywiezie na Sybir p. Aksakowa. Dotąd przecież zawsze zawahał się przed spełnieniem tego czynu energii, a i teraz zamiast zapisać uwięzienie słynnego panslawistycznego agitatora, przychodzi nam zastanowić się nad jego najnowszą mową, powiedzianą w Komitecie słowiańskim, której dokończenie podaliśmy wczoraj, nad mową śmiałą i wyzywającą, zarówno na zewnątrz jak na wewnątrz, lecz głównie i przeważnie skierowaną na wewnątrz.

P. Aksakow nie jest ani wyrachowanym, ani oględnym, jest on namiętnym; nie rozumuje, ale oskarża; nie rachuje się z nikim ani z niczem, odkrywa śmiało swoje plany i myśli głośno przed Europą i Rosyą. Jest on niby siewcą ostatniej godziny, który nie ma czasu do stracenia i który chce bądź co bądź, aby zasiew zeszedł. Dziko brzmią gorące słowa agitatora moskiewskiego, złowrogo, a byłyby przerażającemi i strasznemi, gdyby potędze słów towarzyszyła lub towarzyszyć mogła równa potęga czynów.

Na zewnątrz mowa p. Aksakowa jest nowem rzuceniem rękawicy Europie i cywilizacyi zachodniej, zagrożeniem najżywotniejszym jej interesom, pomiataniem i lekceważeniem jej nabytków, zdeptaniem wszystkiego w imieniu prawosławia i panslawizmu na rzecz państwowej potęgi Rosyi; słowem, jest to wyzwanie w szranki świata całego i zdrowego rozsądku, wyzwanie, którego przerażająca dzikość nie byłaby pozbawioną pewnej wielkości, gdyby nie było ono śmiesznem. Niech drżą wszyscy nieprawosławni! Aksakow wypowiedział im wojnę, nie będzie on uwzględniał ani szanował ich bezpieczeństwa, ani interesów, ani ich praw. Niech giną, lub niech zegną karki. Święta wojna przeciw nim ogłoszona! Zaiste niewiedzieć, co tu podziwiać, czy zuchwalstwo, czy naiwność barbarzyńcy. A przecież nic nowego nie powiedział p. Aksakow. Znane są to frazesa: są to plagiaty polityki eksterminacyjnej Katkowa i ks. Czerkawskiego w Polsce. A zatem ten nowy przedstawiciel nowego porządku rzeczy nic nowego wymyśleć nie umiał, a ten rosyjski świat przyszłości przedstawia się nam zawsze ten sam, podobny do rozpustnego starca, którego żądze większe, niż możność zaspokojenia ich.

Dzisiejsza mowa p. Aksakowa, to tylko ilustracya wczorajszych czynów ks. Czerkawskiego. Niszczyć, aby zdobywać — zdobywać, aby niszczyć: oto godło tej szkoły.

Lecz główna doniosłość mowy p. Aksakowa tkwi w jej wewnętrznem znaczeniu. Wyzwanie i groźby rzucone na zewnątrz są tylko przygrywką. Korzystać z zewnętrznych okoliczności, wyzyskiwać zewnętrzne klęski na rzecz przewrotów wewnętrznych, było i będzie zawsze ulubioną metodą wichrzycieli.

P. Aksakow kładzie szczególny nacisk, podnosi wymownie znaczenie klęsk oręża rosyjskiego i bierze je za punkt wyjścia do wypowiedzenia wojny wszystkim i wszystkiemu, co w społeczeństwie rosyjskiem stoi między ludem a carem. Lud i car: oto ostatnie słowo jego programu. I to także nie nowe, szczególniej w Rosyi; to odwieczne określenie najsroższego, najbrutalniejszego despotyzmu. Ale nowym jest trybun, który przerywa głuche wiekowe milczenie między ludem a carem, który także despotycznie narzuca się ludowi i carowi, który do ludu o carze, do cara o ludzie przemawia. Jest to nowy czynnik, nowy objaw, jakaś zapowiedź. A co najdziwniejsza, oto, że lud słucha tego pośrednika, a car waha się zamknąć mu usta. Stosunek p. Aksakowa do rządu jest tylko uosobieniem systemu, który od czternastu lat owładnął Rosyą, jest wcieleniem tej polityki caratu, która wszelkich do swoich celów używając środków, nie odrzucając żadnych narzędzi, czyni w końcu carat narzędziem obcych, a ostatecznie wrogich mu celów. Polityka ta wykopała przepaść, w którą carat obawia się dziś spojrzeć.

Lud i car; ale car posłuszny ludowi, car prowadzący wojnę z woli ludu i nie mogący zawrzeć pokoju wbrew woli ludu, który milczy, lecz za którego przemawia trybun. Lud i car, ale tylko dopóki car idzie za głosem trybuna ludu, chociażby do zguby. Lud i car, ale car zmuszony wyzywać Europę, aby dogodzić dumie trybuna, deptać wszystko, co nie prawosławne i nie moskiewskie, aby zadośćuczynić zemście i nienawiści trybuna! Oto nowa zorza, która ma zejść nad światem słowiańskim, krwawa zaiste zorza, zwiastująca jakiś niedający się określić straszny kataklizm, lub też twór jedynie dzikiej fantazyi i dzikszego jeszcze a bezsilnego fanatyzmu.

Wewnątrz między ludem a carem, zewnątrz między prawosławiem a Europą nic, same zgliszcza, zdeptane prawa, zdeptana wolność, wszelka hierarchia, ład społeczny i publiczny. Między carem a ludem i między prawosławiem a Europą nic nie uszanować, nic nie oszczędzić, wszystko zniszczyć, zgnębić zorać: oto przyszłość, którą zwiastuje światu reformator.

Ależ lud i car, car i lud, to najwyższy wyraz despotyzmu lub anarchii, bezprawia z góry lub gwałtów z dołu, to sroga niewola, znacząca w dziejach najstraszniejsze upadki ludzkiej natury i godności ludzkiej; to poprostu samowola jednego człowieka, oparta o bezmyślne tłumy, lub srozszy jeszcze terroryzm gminu podnoszącego bunt przeciw tej samowoli, by innej się poddać.

Więc odradzająca się i odradzać mająca Rosya, Rosya komitetów słowiańskich i p. Aksekowa, nic innego nie zdolna wytworzyć i wydać prócz strupieszałych formuł despotyzmu brutalnie opartego o gmin lub gminowładztwa obalającego brutalnie despotę?

Nauczające zaiste są te wynurzenia i wymowną taż mowa p. Aksakowa. Obowiązkiem jest społeczeństwa polskiego baczną na te objawy zwracać uwagę; większą mają one dla niego ważność niż wypadki za Dunajem. Z temi doktrynami, z tym fanatyzmem, z tem barbarzyństwem, których mowa p. Aksakowa jest zapowiedzią, przyjdzie może zmierzyć się raz jeszcze, pod tą lub ową formą, narodowi polskiemu; przyjdzie stawić czoło chociażby resztkami sił żywotnych, tej dzikiej destrukcyi, czy ją szerzyć będzie despotyzm jednostki, czy szał gminu; jemu przypadnie zadanie stanąć do walki w imieniu prawa, wolności, ładu społecznego, cywilizacyi. Nie podniesie on ręki na to, co zawsze i wszędzie stać powinno między carem a ludem, na harmonię społeczną opartą o prawo, i tam tylko szukać będzie swej siły i podpory, tam sprzymierzeńców, gdzie się znajdą ludzie z poczuciem ludzkiej godności wobec wszelkiego despotyzmu i wszelkiego terroryzmu.

Dzieje nasze, treść i duch naszego społeczeństwa, nasze katolickie wychowanie i katolicka wiara, czyny nasze i słowa nasze, cnoty nasze i grzechy nasze, wszystko jest rękojmią, że Polska nie zaprze się swojego posłannictwa, że wytrwa do ostatniej godziny w walce przeciw niewoli ducha, przeciw despotyzmowi z góry, czy z dołu, w walce o wolność, o hierarchię, a więc o ład społeczny i o bezpieczeństwo cywilizacyi chrześciańskiej. Na trupie ducha polskiego mogłyby dopiero stanowczo zapanować srogie teorye p. Aksakowa; i dlatego w społeczeństwie polskiem znajdują się najdzielniejsze rękojmie przeciw ich zwycięstwu zewnątrz czy wewnątrz.

Naprzeciw okrzykowi: car i lud, lud i car, Polska wywiesi zawsze i wszędzie sztandar — prawa. Około prawa zaś wewnątrz skupić się muszą wszyscy, którzy stoją i stać chcą między carem i ludem, zewnątrz ci, których zadaniem i obowiązkiem zasłaniać Europę i jej cywilizacyę przed gwałtami panslawizmu i fanatyzmem prawosławia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 23 października.

(||) Wiadomości o stanie układów w sprawie traktatu celno-handlowego z Niemcami widocznie brzmią inaczéj, raz różowo, to znowu czarno. Jeżeli się sprawdzi doniesienie dzisiejsze wieczorne o ostatecznem spełznięciu rokowań, to będziemy wiedzieli dokładnie, jaki wiatr wieje w Berlinie, i że jeszcze nie nadeszła pora rozgrzeszenia Austryi za jéj politykę wschodnią. Związek między ugodą austryacko-węgierską a sprawą wschodnią przestał być oddawna tajemnicą. Nie od dziś spotykam się z twierdzeniem słusznem waszych korespondentów wiedeńskich, że klucz ugody leży w Berlinie. Jeżeli zajdzie potrzeba prowizoryum w sprawie ugodowéj, nateneczas Austrya zawdzięczy to tylko Niemcom.

Oziębłość Prus w sprawie traktatu handlowego licuje zupełnie z postawą Austryi w kwestyi wschodniéj, postawą zmienioną niewątpliwie od kilku tygodni na niekorzyść Rosyi. Prosimy tylko zestawić fakta. Tak Rosya urzędowa, jak i Rosya nieurzędowa oświadczają się bezwzględnie za dalszem, za czynnem prowadzeniem wojny, jak to widać z mowy agitatora Aksakowa, którego uwięzienie okazało się bajką, jakoteż z mowy samego Cara wobec sztabu swego, dalej z listu petersburskiego do *Polit. Corr.*, wreszcie z ogłoszonéj dziś przez *Tagblatt* korespondencyi między ks. Gorczakowem a ks. Bismarkiem, Rosya chce prowadzić wojnę na zabój, celem osiągnięcia rękojmi reform w państwie tureckim.

Wobec tego postanowienia Rosyi, popartego przez Niemcy, uderza chłodny ton tutejszych dzienników inspirowanych. Spostrzegliście zapewne, jaką przed kilkoma dniami *Presse* i *Fremdenblatt* w sposób prawie równobrzmiący dały odprawę prasie rosyjskiej z powodu wycieczek przeciwko Austryi i jak cierpko te pisma dały uczuć Rosyi jéj obecną słabość i zawisłość od monarchii Habsburgów, lub jak dzisiejszy *Fremdenblatt* poucza Rumunów, że — pod Plewną opuszczeni przez Rosyan — bezskutecznie krew swą świeżo przelali, i jak ten dziennik usiłuje rozszerzyć i tak już istniejącą przepaść między armiami obu sprzymierzeńców. W Berlinie trudno o fakta podobne, owszem termometrem zapatrywań tamtejszych jest podróż ks. Reussa do Adryanopola i zapowiedziane zerwanie rokowań cłowo-handlowych z Austryą.

Nie macie wyobrażenia jak świetne wrażenie sprawiła wystawa lwowska na tutejszy świat rządowy i handlowo-polityczny. Ludzie kompetentni i fachowi, którzy byli we Lwowie na wystawie lub o niej czytali relacye rządowe, są nią zachwyceni, zaliczają ją do rzędu najbardziej udałych expozycyj i wrócili z usposobieniem zupełnie zmienionem dla kraju naszego. Galicya wystawą lwowską ogromnie zyskała na reputacyi. Uprzedzenie przeciw Galicyi zmniejszy się znacznie w skutek wystawy.

Wiedeń 23 października.

△] O polskiem Kole poselskiem, jego przewodniczącym i członkach rozgłoszono w tutejszych dziennikach niemieckich i w telegramach do nich ze Lwowa mnóstwo wiadomości zupełnie mylnych a nawet fałszywych, t. j. ogłoszonych z świadomością o ich mylności. Dla prostowania tych mnóstwa zmyślonych doniesień potrzebaby pisać codziennie oddzielną korespondencyę; przeto nie wdając się w zbijanie wszystkich, sprostuję tu niektóre, które z pewnym systemem ciągle są powtarzane, jakkolwiek jawnie są fałszywe.

Jakkolwiek przed dziesięciu dniami *N. fr. Presse* kilkakrotnie doniosła, że przewodniczący Koła polskiego poseł Grocholski wyjeżdża, następnie że wyjechał do Włoch, (a nawiasowo dodam, że *N. fr. Presse* uderzała zajadle na p. Grocholskiego z powodu znanej odpowiedzi Koła podpisanej przez szanownego posła), później w numerze z 19 października podała *N. fr. Presse* jakoby telegram ze Lwowa, że „celem podróży marszałka krajowego hr. Wodzickiego do Wiednia było przeprowadzenie wyboru posła Smolki na przewodniczącego w Kole polskim“ lecz, że „cel ten został udaremniony z powodu, iż Smolka złożył mandat do Rady państwa, wskutek żądania swoich wyborców“. W numerze wczorajszym wieczornym taż *N. fr. Presse* zamieszcza telegram ze Lwowa z 22 t. m.: „Grocholski telegrafował z Włoch że nie przyjmie powtórnego wyboru na prezesa Koła; na jego następcę naznaczony jest Euzebiusz Czerkawski.“

Tymczasem poseł Grocholski nie tylko **nie wyjechał** do Włoch i ciągle jest w Wiedniu, ale nawet (pomimo gniewów *N. fr. Presse* na niego) ani składał ani zamyślał składać przewodnictwa w Kole polskiem i posiedzeniach Koła, ani o złożeniu przez niego przewodnictwa, ani wyborze prezesa nie było nawet wzmianki. Nie tylko sprawozdawcy *N. fr. Presse* z posiedzeń Izby, ale nawet ci z publiczności, którzy znają p. Grocholskiego, mogą go prawie na każdem posiedzeniu widzieć w Izbie zajmującego swoje miejsce, gdyż tylko parę posiedzeń opuścił z powodu mocnego kaszlu. Z tego możecie sądzić, jak śmiało może ten dziennik pisać fałsze o rzeczach, które trudniej sprawdzić, gdy w tej sprawie, tak łatwej do sprawdzenia, z taką bezwstydnością mylne podaje wiadomości.

Taż *N. fr. Presse*, *Deutsche Zeitung* i inne, zdawna nieprzyjazne Polakom dzienniki tutejsze systematycznie rozgłaszają mylną wiadomość, jakoby wielu posłów polskich czy to na wezwanie wyborców, czy też niezadowoleni postępowaniem Koła polskiego, złożyli mandaty i wymieniają: pp. Grossa, Badeniego, Smolkę, Wereszczyńskiego i Hoszarda. Rzeczywiście trzej pierwsi złożyli mandaty, lecz z wcale innych powodów. Mianowicie poseł Gross złożył mandat już przed miesiącem z powodów następujących: czynności jego jako delegata towarzystwa ubezpieczeń od ognia nie pozwalały mu przybyć do Wiednia, tak iż rzeczywiście od czasu swego wyboru przed półtora rokiem nie był na żadnem posiedzeniu Izby i nie przyjechał tu wcale, gdy zaś Koło polskie wzywało go do przybycia, złożył mandat. Badeni wybrany świeżo w powiecie rzeszowskim w miejsce hr. Ludwika Wodzickiego — (który złożył obowiązki poselskie tylko zamianowany został marszałkiem krajowym) — oświadczył zaraz po wyborze, iż mandatu nie przyjmuje; a nie należy się temu dziwić, albowiem słusznie zapewne sądził, iż użyteczne dla kraju jego stanowisko, jako naczelnika powiatu, mogłoby tu w Radzie państwa, postawić go czasem w kolizyi z obowiązkiem poselskim. Co się tyczy złożenia mandatu przez posła Smolkę przypomnę, że gdy Koło sejmowe naradzało się 26 sierpnia r. b. nad wyborami do Wydziału krajowego, posłowie stawiający kandydaturę na członków do Wydziału posłów Smolki, Wereszczyńskiego i Hoszarda wypowiedzieli uroczyste oświadczenie, iż posłowie ci, jeśli wybrani zostaną do Wydziału krajowego, złożą mandaty do Rady państwa, w przeciągu trzechmiesięcznym, to jest do 1 grudnia r. b. Otóż z tego powodu poseł Smolka złożył przed paru dniami mandat do Rady państwa, jak to zawiadomił o tem listownie sekretarza Koła polskiego, równocześnie z przesłaniem urzędowego oświadczenia do prezesa Izby Rechbauera. Posłowie Wereszczyński i Hoszard jeszcze mandatów swych nie złożyli, bo też jeszcze nie upłynął termin naznaczony przez Koła sejmowe.

Tutejsze dzienniki niemieckie głosiły, iż liczba podpisów na adresie wystosowanym do polskiego Koła poselskiego wynosi kilkadziesiąt tysięcy, a *N. fr. Presse* liczbę tę aż do 60 tysięcy podniosła; tymczasem podług zasiągniętych przezemnie wiadomości od sekretarza Koła polskiego, który podpisy te ściśle obrachował, liczba podpisów na wszystkich arkuszach, tak z początku wraz z adresem przysłanych, jak i później nadsyłanych, wynosi ogółem 3,847.

Lecz nie zapuszczając się w dalsze prostowanie mylnych wiadomości i fałszów, przedstawię dzisiaj choć w kilku słowach obecne położenie **sprawy ugodowej**. Projekty dwóch ustaw, mianowicie o opodatkowaniu wyrobu **wódki i cukru**, **uchwalone** już zostały przez Izby poselskie Sejmu węgierskiego i Rady państwa. Ta druga ustawa o opodatkowaniu wyrobu cukru, przyjęta dziś właśnie przez tutejszą Izbę poselską, uchwalona jest w jednakowem brzmieniu tak tu, jak w Peszcie. Lecz co się tyczy ustawy o podatku od wyrobu wódki, jest kilka różnic między projektem uchwalonym przez Sejm węgierski, a projektem przyjętym przez tutejszą Izbę poselską. Mniemają, że tutejsza Izba panów usunie te różnice, zastosowując tutejszy projekt do projektu węgierskiego, w skutek czego wróci on raz jeszcze do Izby poselskiej. Rozprawy nad projektem trzeciej ustawy ugodowej, urządzającej **bank** austryacko-węgierski i nadającej mu statut, rozpoczną się w tym tygodniu, w tutejszej Izbie poselskiej 26go, a w węgierskiej 27go t. m.; chociaż zaś rozprawy te dłuższy czas zajmą z powodu obszerności projektu, jednak i ta sprawa załatwioną będzie łatwo i zgodnie.

Natomiast dwie najważniejsze sprawy ugodowe są jeszcze w tem samem prawie położeniu, jak były podczas ostatniego mego o nich sprawozdania, i nie zostały dotąd usunięte przeszkody wstrzymujące ich postęp. Pierwszą z tych spraw jest ponowienie na dalsze lat 10 **związku handlowo-celnego** między krajami reprezentowanemi w Radzie państwa a krajami korony węgierskiej; drugą oznaczenie stosunku, w którym kraje reprezentowane w Radzie państwa i kraje korony węgierskiej pokrywać mają wydatki na sprawy wspólne. Pierwszą sprawę zatrzymuje przewlekanie przez rząd pruski układów o traktat handlowy między monarchią austryacko-węgierską a mocarstwem niemieckiem; załatwienie zaś drugiej sprawy wstrzymuje dotąd deputacya regnikolarna austryacka, która nie chce przystać na projekt przyjęty już przez trzy czynniki, to jest przez oba rządy austryacki i węgierski i deputacyę węgierską. Deputacya austryacka będzie miała właśnie w tych dniach posiedzenie.

O przedłożonym dzisiaj Izbie poselskiej przez ministra skarbu projekcie budżetu wydatków i dochodów na r. 1878 nie będę pisał, gdyż sprawozdawca wasz z posiedzeń Izby streści zapewne mowę ministra o tym projekcie. Nadmienię tylko, że według tego rządowego projektu, przewyżka wydatków nad dochody w r. 1878 obliczona jest na 20 milionów złr., gdy w budżecie uchwalonym na r. b. wynosiła 37 milionów złr.

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Dora“ obraz obyczajowy paryski w 5 aktach Wikt. Sardou, członka Akademii, przetłumaczył dla sceny krakowskiej p. Wł. Sabowski.— Przedstawienie wtorkowe.— Komedya francuska na scenie polskiej — Personal kobiecy. — Gra artystów.)

Kiedy przed kilku miesiącami przedstawiano *Dorę* po raz pierwszy w teatrze paryskim „Vaudeville“ wytrawne pióro p. Gauthiot skreśliło w dzienniku naszem pierwsze wrażenie, jakie najnowszy utwór p. Sardou sprawił w Paryżu. Było to echo krytyki francuskiej tem dla nas ciekawsze, że Sardou zdobył sobie prawo obywatelstwa na naszej scenie i wszystkie jego wybitniejsze dzieła nie są obce polskiej publiczności. W Paryżu odniósł on zupełne zwycięstwo; *Dora* miała świetne powodzenie, tem świetniejsze, że zjednała uznanie tych nawet, którzy nie mogli zapomnieć, że autor jej, jest zarazem autorem *Rabagasa*. Poważna krytyka ogłosiła *Dorę* najlepszem dziełem p. Sardou, widziano w niej wiele zalet, podniesiono do znaczenia skończonego dzieła. W teatrze powodzenie jest zwykle rozstrzygającem, publiczność, zwłaszcza francuska, odznacza się zmysłem estetycznem i umie trafnie ocenić wartość sztuki, wykryć w niej zalety i błędy, ale zawsze pójdzie za instynktem ciekawości i to co ją bawi, staje się także dla niej pięknem i dobrem.

Dora przeszła z Paryża do innych teatrów zagranicznych; grano ją w *Stadt Theater* w Wiedniu, na scenach włoskich i angielskich; jeden tylko Berlin nie miał przyjemności oglądania najnowszego dzieła p. Sardou; widocznie zrozumiano tam *avis au lecteur* i nie chciano zdradzać przed publicznością tajników knowań dyplomatycznych i zagadki wszechwiedzy dyplomacyi niemieckiej. P. Sardou nie wymienia nigdzie nazwiska tak przezornego gabinetu; jego bar. Van der Kraft jest kosmopolitą i właściwie nie należy do żadnej narodowości. Przysłowie o nożycach znalazło tu zastosowanie i *Dora* nie używa w Niemczech popularności. To czyni ją bardziej jeszcze ciekawą. Czasy Baumarchais'go dawno już minęły i teraz jeden tylko Sardou nie zapomniał o komedyi politycznej, a jakim jest panem tego terenu, to najlepszy dał dowód w *Rabagasie*, jedynej politycznej komedyi naszych czasów.

W *Dorze* polityka tworzy tylko tło. Autor bierze ją raczej za pretekst, aby dać nam wierny obraz obyczajów paryskich, i to określenie, uwalnia go od zarzutów nieprawidłowości sztuki i lekkomyślnego naruszania jej przepisów. *Dora* nie jest ani dramatem, ani komedyą. P. Sardou złożył już niejednokrotnie dowody swej autorskiej śmiałości, która z pewnością siebie, i nie bez zarozumienia rzuca się na przedsięwzięcia, wymagające wiele odwagi i więcej jeszcze zręczności. W *Stryju Samie* przedstawił walkę dwóch światów, a raczej dwóch pojęć, Ameryki i Europy; w *Ferréolu* udramatyzował jeden z najzwyklejszych procesów o zabójstwo z zazdrości, które we Włoszech są codziennym prawie wypadkiem, nie przedstawiającym najmniejszego interesu. Ale wszędzie przeważa w nim strona obrazowa, znakomita charakterystyka i ten rodzimy dowcip francuski, któremu umiał nadać tak oryginalną cechę, że go śmiało nazwać można *l'ésprit de Sardou*, a przytem wielka zręczność układu i tajemnica intrygowania widza, któremu przygotowuje wciąż nowe niespodzianki. Te właśnie zalety, spotęgowane werwą i nowością obrazu, zapewniły *Dorze* tak wyjątkowe powodzenie, tam zwłaszcza, gdzie inteligentna publiczność nie goni za gwałtownemi efektami lub klasyczną powagą, ale szuka prawdziwego dowcipu i delikatnej dyagnozy obyczajów i serc ludzkich.

Świeżość nowego obrazu p. Sardou stanowi ten świat mało znany, nietylko u nas, ale i zagranicą, w samej Francyi, świat niedostępny dla wielu, drobna choć wielce ciekawa cząstka kosmopolitycznego społeczeństwa, odrębnego charakterem, pojęciami i celem, do którego dąży. *Demi-monde diplomatique* to przedmiot komedyi p. Sardou. Spotykamy w nim okazy wszystkich narodowości, od Hiszpanii aż do Wołoszczyzny, dyplomatów z urzędu i profesyi prawie w nim nie ma, ale są tam za to dyplomatyczne amfibie, indywidua, które określić trudno, coś w rodzaju rosyjskich urzędników do tajnych poruczeń — szpiegi salonowe obojga płci. Hr. Ziżka i bar. van de Kraft są ich wybornemi typami. Awanturnica bez przeszłości i przyszłości, bez ojczyzny, rodziny, bez żadnych zasad, ani politycznych, ani społecznych, bez żadnego systemu, prócz systemu zbrodni i ohydy, gotowa na wszystko, hr. Ziżka to obraz ostatniego stopnia upadku, po za którym przepaść bezdenna. O rehabilitacyi nie ma tu mowy; to piekło gdzie żaden promień światła niedochodzi. Serca ona nie zna, zna tylko instynkt i zwierzęcą namiętność. Z instynktu artystycznego p. Sardou aby nie zrobić z hrabiny Ziszki postaci melodramatycznej i wstrętnie czarnej, usiłował uszlachetnić ją miłością do Maurilliaca; ztąd też postać ta nieco podniesiona wydaje się mniej wstrętną w sztuce; artystycznie zatem hr. Ziszka, zyskała na tem i uratowaną została, ale moralnie bynajmniej i w tem właśnie zręczność autora. Hr. Ziszka wykrada arkusz tajnego traktatu powodowana zawiedzioną miłością i zemstą; ale ostatecznie denunciowała Tekelego, z rzemiosła. Przypisywano p. Sardou, że tworząc hr. Ziszkę miał zamiar protestowania przeciw *Cudzoziemce*. Amerykanka pana Dumasa mści się za nędzę i upokorzenie, za haniebną śmierć rodziców, za to złe i zdradę, jaką doznawała przez całe życie od ludzi. Ona postanowiła się zemścić na całym rodzaju męskim i z zemsty swej wychodzi zwycięzko i tryumfująco. Sardou pokazał przeciwnie; zemsta prowadzi do przepaści, do hańby i wstydu, jeśli i ten jeszcze istnieje. Okoliczności nie zawsze tłumaczą, nie tłumaczą nigdy jeśli dobrowolnie zeszło się do roli szpiega — to droga z której się nie powraca nigdy. Kobieta-szpieg została usobioną w najnowszej kreacyi p. Sardou.

To samo można powiedzieć o van der Krafcie; postać to zwyklejsza, dyplomata pokątny, wyglądający raczej na ajenta policyjnego jak na sekretarza ministra, ale nakreślony z wielkim talentem i dowcipem, umie on judzić i podszczuwać, wszystko to rzeczy wiadome. Margrabina de Rio-zares, nie bez pewnej tendencyi nazwana przez autora karlistką choć staje się nieświadomem narzędziem Van der Krafta, jest jednak niewinną jak jej korespondencye. Rola jej przejściowa, ma służyć za drogę do zaplątania w sieć szpiegostwa Dorę. Skołatana finansowemi kłopotami, nie waha się podjąć niewinnej zresztą roli, dla miłego grosza. Są w niej jednak piękne strony charakteru, jest nieograniczone przywiązania do córki, otwartość i rzutkość cechująca charakter hiszpański. Bardzo trafnie schwyconym typem jest także ks. Barjatin. Przypomina ona wyraźnie ową księżnę rosyjską, którą tak wybornie scharakteryzował w jednej z swych powieści autor *Fromonta* p. Daudet, a której salon w pierwszych miesiącach prezedentury Thiersa, był

Rzym 20 października.

(P.) Wiadomość o wkroczeniu ochotników węgierskich do Rumunii, miała i tu cały swój epizod. Przysłała ona drogą urzędową przez konsula włoskiego w Bukareszcie, który podał ją ministrowi spraw zagranicznych za fakt dokonany i nie ulegający wątpliwości. Melegari nie był podobno z tej wiadomości zadowolony, nie tyle jeszcze może z własnego przekonania, ile z inspiracyi pałacu Caffarelli, gdzie wśród rozmaitych muzyki i biesiad na cześć bawiącego tu Liszta, nie spuszczają z oka ministrów włoskich. Melegari więc pytał barona Heimerle, czy by to prawdą być mogło, i coby to znaczyć miało. Dyplomacya austryacka nie odznacza się od pewnego czasu ani informacyami pewnemi, ani wielką szczerością, ambasada zaś austryacka w Rzymie nie grzeszy ani znajomością stosunków, ani nawet taktem, więc w pałacu weneckim zakłopotano się bardzo, nie umiano nic odpowiedzieć; zanim urzędowe przysłało zaprzeczenie z Wiednia, już dzienniki dowiedziały się, jak rzeczy stoją. Przyznać trzeba, że rząd rumuński jeszcze lepiej się zdradza z własnemi życzeniami, niż rząd włoski. *Il Popolo Romano* organ p. Chauvet, znanej tu figury nie z najczystszej przeszłości i teraźniejszości, a od czasu wojny także organ rządu rosyjskiego, pociesza się dziś porażką Muchtara baszy i zapowiada nowe dzieje nie tylko dla Wschodu, ale dla Europy. Ma on swego korespondenta w obozie nad Dunajem, znanego tutaj z parlamentu, dziennikarstwa i konspiracyjnych robót. Że Lazzaro, człowiek zresztą zdolny i piszący z wielką łatwością, ale należący do stronnictwa postępowego i współredaktor skrajnego, republikańskiego dziennika *Roma*, może być tam przyjmowany przez jenerałów, gubernatorów i wyższe władze, temu się bardzo dziwić nie można. Kiedy książe Czerkawski dworu nie opuścił, jenerał Ančinow wziął jeszcze zasyłek u-szczęśliwiać wolnością Bułgarów, a wybory Aksakowa, Kostomarowa i całej partyi „czyna", bynajmniej nie dziw, że [illegible] nad Dunajem, i w Petersburgu. Ala jak się kłaniać musi i uginać karku do samej ziemi Włoch, nieprzyjaciel Kościoła, udrapowany w togę trybuna, dowodem tego artykuły z placu boju, które w Petersburgu mogłyby być uważane za nazbyt [illegible] i w Petersburgu [illegible] bezpiecznie przypominać, że [illegible] przekonaniu [illegible] nie mogą być wypowiedziane [illegible] sieni narazić się trzeba na przeznaczenie.

Zresztą od pewnego czasu jesteśmy wystawieni na różne niespodzianki. Wczoraj *Italia* — proszę nie zapominać, będący dziennik półurzędowy, pisany dla zagranicy, będący w stosunkach z kołami dyplomatycznemi — podał w artykule wstępnym cały i bardzo szczegółowy przebieg sprawy, a raczej rokowań dyplomatycznych Stolicy świętej z rządem włoskim. Artykuł ten, nie ma się pisany z rozkazu wyższego, niezawodnie zwróci na siebie uwagę, ale co powiedzieć o nim, kiedy ani w ogólnym przebiegu, ani w podanych szczegółach nie ma żadnego słowa prawdy, że nawet wywoła on tutaj urzędowe zaprzeczenie. Mogę zaręczyć, że Stolica św. nie oficyalnie, ani poufnie nie zapytywała się rządów, jakie na wypadek śmierci Papieża mają zamiar zająć stanowisko. Kwestya *veto* nie była wcale poruszoną, zresztą po ostatnich przewrotach nie ma ona prawie znaczenia; Watykan nie pyta, jakie to rządy mają legalne istnienie, a rządy zawsze nie będą zawsze starały się o utrzymanie prawnych, który musi sam z siebie upaść. Jedyny szczegół prawdziwy artykułu *Italia* może być ten właśnie, którego musimy się zapytać, tj. że poruszona się kwestya z Watykanu, nie ze strony rządu, który nie miałby kilku dyplomatycznych stosunków ze Stolicą świętą, a który wobec masowców niemieckich gabinetu wiedeńskiego i rosyjskiego usposobienia, chciał przypomnieć o Watykanie, że są pewne kwestye mogą wywołać ze strony państw europejskich zapytania, nie koniecznie na rękę dzisiejszemu stanowi rzeczy. Możnaby się o to zapytać w Wiedniu p. Crispiego, który inaugurował nowy rodzaj dyplomacyi i poruszał w swej naukowej wędrówce różne kwestye, mające większy związek z praktyczną polityką, niżeli z teorytecznemi jej prawidłami.

Umarł wczoraj kardynał Capalti, nie w bardzo podeszłym jeszcze wieku, ale od lat czterech złożony ciężką chorobą. Mało w świecie politycznym był on znany, gdyż cały oddany nauce i pracy kościelnej, w życiu publicznem nie brał nigdy udziału. Była to jedna z powag Śgo Kolegium, jeden z wybitnych jego członków, jeden z pięciu legatów papieskich ostatniego Soboru. Dogmat nieomylności tak był wówczas zajął umysły a roznamiętnił serca, że o niczem innem podczas koncylium watykańskiego nie mówiono, jakby ono niczem już innem nie było się zajmowało. Tymczasem komisye pracowały, materyału codziennie przybywało, poruszano i studyowano skrupulatnie mnóstwo kwestyj politycznych, moralnych, mnóstwo innych, odnoszących się do wewnętrznego zarządu Kościoła, a gdy Sobór będzie mógł rozpocząć na nowo swą działalność, wygotowane lub przygotowane roboty będą znowu przedmiotem obrad. Mnóstwo członków należących do tych komisyj, już nie żyje, ani jedna dzisiaj niepotrafiłaby nietylko znaleść się w komplecie, ale podobno ani jedna nie miałaby połowy swych pierwotnych członków. Śmierć przerzedziła bardzo szeregi, ale praca pozostała nietkniętą i służyć będzie za materyał do reform, jakie w Kościele każdy Sobór wydaje. Jedną z oznak naszych czasów, tak bardzo niby cywilizowanych, tak oświeconych, a tak pogardzających tradycyą i przeszłością, jest zupełna nieznajomość Rzymu i konstytucyi Kościoła. Uprzedzenia zakorzeniają się łatwo, fałszywe poglądy rozchodzą się prędko, ale mało kto zadaje sobie pracy przypatrzyć się temu ustrojowi, który nazywają Kuryą rzymską, a który stanowi Stolicę Śtą. Prócz kilku imion znanych szerszej publiczności, jest tu mnóstwo ludzi, którzy w świecie z pewnością zajęliby głośne i wpływowe stanowisko, a o których w Kościele wcale albo mało co słychać. Takich ludzi tylko Kościół wydać może. Poświęcają czas, zdolności, pracę, życie jego potrzebom, jego zadaniu, jego powołaniu, mają oni tylko celę zakonną, Watykan, Kongregacye, często przez całe życie nie opuszczają miasta. Na świecie mieliby prawo do czci publicznej, do zaszczytów, do urzędów; w Kościele nagrody nie szukają żadnej; wypierają się nawet osobistej zasługi, w dziejach przechodzą niepostrzeżeni. Czasami Papież powołuje niektórych do swej rady, wynosi do godności książąt Kościoła, jak dzisiaj kardynałowie Panebianco, Bilio, Pitra, Franzlin jak i świeżo zmarły kardynał Capalti, ale tylu innych kończy żywot pracowity w biednej celi zakonnej, a teraz często i na poddaszu lub przytułku z krzyżem w ręku jedynem świadectwem powołania i zaparcia się siebie. Żadne państwo europejskie tylu i tak rozmaitych spraw do załatwienia nie ma, co Stolica Apostolska, kierująca najżywotniejszemi interesami świata katolickiego; żadne ministeryum nie ma też takiej odpowiedzialności, takiej wagi kwestyi do rozbierania i do roztrzygania co rzymskie kongregacye, trzymające do pewnego stopnia w swem ręku zarząd duchowny tylu milionów. Tylko Kościół jeden mógł wydać z siebie tego rodzaju instytucye, i na nich oprzeć swą administracyę kanoniczną, tylko też w Kościele formują się, żyją jego życiem, a umierają w pokoju i pokorze, tacy ludzie jak kardynał Capalti lub Riario Sforza.

Wiedeń 23 paźdz. W końcu tego tygodnia przybyć ma do Wiednia hr. Andrassy. Zaraz po jego przybyciu ma być postanowiony termin zwołania delegacyj. Ponieważ w tym roku obrady delegacyj w ścisłym zostają związku ze sprawą ugody, albowiem nie można uchwalić pokrycia wydatków wspólnych nie znając stosunku kwot, przeto zdaje się, i hr. Andrassy wpłynie także na otwartą w tej chwili kwestyę prowizoryum. Wreszcie oba rządy, oczywiście w porozumieniu z ministerstwem wspólnem, ułożyć mają teraz wnioski co do ustanowienia stopy wojennej wojska w myśl §. 11 ustawy wojskowej. O budżecie wspólnym, którego preliminarz ma być przedłożony delegacyom, słychać, że ma być mniejszy o trzy miliony złr. od tegorocznego. Gdy jednak w budżecie z roku bieżącego zamieszczona była w wydatkach nadzwyczajnych druga rata na zakupno dział Uchatiusa w sumie 7,500,000 złr., które z powodu ukończonego uzbrojenia artyleryi już teraz odpada, wypływa więc z tego, że budżet przyszłoroczny będzie właściwie większy o $4\frac{1}{2}$ miliona złr., niż poprzedni.

Teatr wojny.

W odosobnieniu swem od ogólnej akcyi zaczepnej, atak wykonany przez Rumunów na drugą redutę Grywicy, wygląda na studium wojskowe, na krwawą próbę przedsięwziętą w celu przekonania się, czy przy użyciu wszelkich środków sztuki oblężniczej warownie polowe tego rodzaju, jakie otaczają Plewnę, można brać szturmem z poświęceniem stosunkowo małych sił. Rezultat tej próby powinienby odstraszyć od tego rodzaju przedsięwzięć. Powszechnie chwalone rumuńskie prace przybliżeń, dokończone i uzupełnione pod okiem najsłynniejszego jenerała inżynieryi wojskowej, zdają się być najdokładniejszemi, na jakie się sztuka oblężnicza zdobyć może, a mimo tego okazały się niedostatecznemi. W obec morderczości Snyderów, bataliony rozpoczynające atak nawet z odległości minimalnej dwudziestu metrów (bo na taką zniżyły ją przybliżenia rumuńskie), przychodzą zbyt przerzedzone do pierwszego rzędu przedpiersi reduty i na najwyższym jej stoku, już ataku z wystarczającą siłą wykonać nie mogą. Pozostają jeszcze dwie rzeczy możliwe. Pierwszą z nich byłoby: zebrać studwudziestotysięczną armią (na takąby się Rosyanie w tej chwili może zdobyć mogli), i pchać do szturmu, bez względu na straty, zbite massy à la Skobelew. Takieby może dotarły do szczytu bateryj w dostatecznej ilości, żeby pokonać jej załogę, ale, w razie zawsze jeszcze możliwego nieudania się ataku, skończyćby się mogło zupełną klęską zmuszającą do bezzwłocznego odwrotu z pod Plewny, w razie zaś ostatecznego osiągnięcia celu przez krwawe ofiary, powodzenia tego rodzaju należałyby do rzędu znanych z historyi wojen „Pyrrhusowych zwycięztw", które się zawsze kończą przegraniem kampanii. Zresztą same takty zwycięztwo nie sprowadziłoby jeszcze pożądanego strategicznego skutku; bez stracenia swych komunikacyj, Osman basza opuszczając Plewnę, nie poszedłby może dalej jak za rzekę Iskrę i przed zwycięzką armią rosyjską stargałaby nowa Plewna o kilka mil tylko dalej od przepraw Dunajowych oddalona, wstrzymująca tak samo, jak pierwsza wszelkie dalsze jej ruchy. To też nowsza taktyka potępia stanowczo tak gwałtowne zamachy. W r. 1870 Prusacy wprowadzili po zniesieniu całej armii francuskiej milion wojska do Francyi, mogli więc łatwiej niż Rosyanie jakąś część armii poświęcić na śpieszne zdobycze, dokonane wstępnym bojem, a mimo tego, oblegając Strasburg, Metz, Toul, Belfort i Paryż, i blokując Verdun nie poświęcili żadnego oddziału wojska na zdobywanie szturmem choćby jednego bastyonu, chociaż ówczesne chassepoty francuskie były bronią o wiele mniej morderczą od używanych przez Turków Snyderów i broni systemu Martigny.

Nie pozostawałoby więc nic innego, jak ogłodzić Plewnę. Do przeprowadzenia jednak zupełnej blokady potrzeba, podług dawno już wypowiedzianego zdania znawców, 150,000 wojska, którego Rosyanie do użycia wyłącznie na ten cel nie mają. Przecięcie zaś komunikacyi kawaleryą dokonywa obsaczenia Plewny chwilowo tylko, i jak tego mamy świeże dowody, ustępować musi przed każdym konwojem przez odpowiednie siły eskortowanym.

Po świeżem więc rozstrzygnięciu kwestyi, czy regularne prace oblężnicze mogą sprowadzić pożądany skutek zdobycia Plewny stosunkowo małemi ofiarami, w sposób zaprzeczający, kwestya przezimowania w Bułgaryi, którą dotąd zawsze jeszcze od posiadania Plewny zawisłą czyniono, przedstawia się teraz w takiej formie: czy przepędzić zimę w Bułgaryi wobec niezdobytej Plewny, czy też wymaszerować za Dunaj i ograniczyć się do zapewnienia sobie stósownemi środkami przeprawy przez tę rzekę na wiosnę

Żeby nie polityczne względy, to kwestya przezimowania ze stanowiska czysto wojskowego byłaby już dawno w sposób negatywny rozstrzygniętą. Obozowanie jest niemożliwem ze względu na stan zdrowia armii, rozłożenie się po kwaterach nie może nastąpić wobec niezdobytej Plewny. Zresztą kwestya przezimowania, jest przeważnie kwestyą komunikacyi. Właściwych magazynów nie mają Rosyanie wcale, nasypy sucharów i mąki na gołej ziemi nie przetrzymają pory dżdżystej pod najstaranniejszem nawet pokryciem słomą. A do poznania stanu dróg, mostów i przepraw wystarczą następujące notatki z korespondencyj takich jak *Daily News, Presse, Pol. Corr.* i innych, które o stronniczość w tej mierze bynajmniej podejrzywać nie można: Nasypu pod kolej żelazną z Fratesti do Zimnicy (przedsiębiorstwo Pawlikowa), która już z dniem 1-go listopada miała być do użytku armii oddaną, dokończono dopiero kilka kilometrów. Antreprenerzy Pawliakowa, którzy się wykończenia robót nasypowych podjęli zobowiązali się, zamiast codziennego utrzymywania 5,000 robotników, ledwo na 1,200, których robota teraz przy krótkich dniach wcale nie postępuje. Pawliaków stara się więc o wyjednanie sobie od rządu rosyjskiego pozwolenia sprowadzenia 10,000 skazańców z różnych domów karnych w Rosyi. Ci jednak rozbiegną mu się prawdopodobnie i tylko łupieże szerzyć będą.

Droga z Dziurdżewa do Zimnicy wcale nie jest obecnie do użycia. Powyrzynane w niej koleje, często na łokieć głębokie, pełne są wody, zagrzęzłe w nich wozy często dopiero po kilku dniach mozolnej pracy można z nich wydostać. Do najlżejszej powózki zaprzęgać trzeba po sześć koni, lub sześć par wołów. Transport wielkich ciężarów ustał zupełnie.

Most w Sistowie chwieje się i przy najlżejszym powiewie wiatru przejeżdżać przez niego nie można; most w Turnu-Magurelli dotąd sporządzonym być nie mógł. Od jednego z oficerów marynarki dowiedział się korespondent *Pressy*, że grunt na środku Dunaju jest skalisty, kilku stopami żwiru tylko pokryty i w którym się kotwice nie trzymają, dla tego w miejsce wyrwanych łyżw świeżych zaprowadzić już nie można. Zjazd do przewozu jest tak poprzerzynany, że po właściwej drodze wcale jechać nie można, zbaczając z niej zaś wjeżdża się w prawdziwe bagno. Przed pomostami powstają takie kałuże, że co chwila trzeba zmieniać miejsce wjeżdżania na prom, co prawie codziennie kilkogodzinną zwłokę sprowadza Często przystań trzeba zmieniać dla tego jedynie, że wjeżdżające lub zjeżdżające wozy zalgną tuż za pomostem, i mijać ich nie można.

Przy środkach komunikacyjnych tego rodzaju zaopatrywanie armii, której potrzeby coraz bardziej wzrastają nie może być regularnem, a skoro słoty późnej jesieni nastaną przeplatane wezbraniami Dunaju, skoro nastaną wichry lub kra się zjawi na rzece, nastąpi zupełna przerwa na czas nieograniczony.

Nierozliczając się z wynikającemi ztąd skutkami możnaby całą armię na wyraźną narazić katastrofę. To też sztabowi rosyjskiemu stosunki klimatyczne naddunajskiej jesieni, sprowadzające zupełną przerwę wszelkich komunikacyj po drogach zwyczajnych nie były obcemi i wcześnie już, bez zważania na wynikające ztąd niepomierne koszta, obmyślono na to środki, o których już wspominaliśmy kilkakrotnie. Ale że w Rosyi nie istnieje organizacya państwowej intendantury, tylko antreprenerska, powierzono dostawę baraków, wystawienie kolei żelaznej z Fratesti do Zimnicy do 1 listopada i dostawę reszty potrzebnych na ten czas rekwizytów niejakiemu Pawliakowi (czy Paliakowi), ten zaś wywiązał się z tego w następujący sposób:

Baraki zamówił w Anglii i te mu rząd angielski przyaresztował, jako kontrabandę wojenną.

Budowę kolei żelaznej oddał w ręce dalszych antreprenerów, którzy dla opóźnionej pory i braku ludzi, zamiast wygotowania całych nasypów do 1 listopada, skończyli tylko kilka kilometrów.

Reszta rekwizytów zaczyna już nadchodzić i składają je w miejscu gdzie miał stać dworzec we Fratesti w otwartem polu, gdzie leżą bez ładu, i dozoru, wystawione na rozkradnięcie i zniszczenie.

Wobec niedokończenia kolei żelaznéj z Fratesti do Zimnicy, wątpić należy, ażeby się bawić jeszcze miano w dalsze plany kolei z Sistowa do Plewny i do Tirnowa, a bez nich rozwóz żywności po obozach i kwaterach stanie się niepodobnym.

Dla braku pieniędzy rozbiły się także układy z różnemi firmami o dostawę parowców przewozowych, które miały zastąpić mosty. W ostatniéj chwili chwycono się w téj mierze środka, który zapewne znów zawiedzie. Odkupiono od towarzystwa żeglugi parowéj na Newie 17 parowców, które mają rozebrać, przewieść koleją i złożyć na Dunaju.

Taki jest w téj chwili stan przygotowań do przezimowania armii rosyjskiéj w Bułgaryi. Wobec zimnéj rozwagi kwestya przezimowania w Bułgaryi zamienia się w kwestyę obrania najstosowniejszéj pory do wymarszu za Dunaj. Czy rozwaga ta weźmie teraz górę nad innemi względami w głównym sztabie rosyjskim — niewiemy.

Główna kwatera Sulejmana baszy znajduje się obecnie w Razgradzie.

W Szybce znikły śniegi. Rekonesanse tureckie zbadały, że dywizye Drogomirowa i Mirskiego zajmują okolice Gabrowy. Radecki skutkiem ran odebranych nie może dotąd opuścić łoża.

Kilka szczegółów o bitwach rekonesansowych zawierają poniżéj umieszczone telegramy. Osman basza miał odebrać świeże posiłki. Zdaje się, że w związku z tą wiadomością pozostaje świeżo nadchodzący telegram o zwycięskiéj bitwie tureckiéj pod Radzimierzem przeciwko kawaleryi rumuńskiéj.

Z Azyi tyle tylko nowego, że jenerał Heimann posunął się już za Kars na drogę do Saganlidachu. Otoczenie Karsu zdaje się więc być rzeczą dokonaną.

Konstantynopol 22 paźdz. (*N. fr. Presse*) W ostatnich dniach znaczne posiłki wojskowe złączyły się znów z armią Osmana baszy.

Konstantynopol 22 paźdz. o 6 wieczorem (*Biuro kor.*) Dzienniki tureckie donoszą, że kilka batalionów, które się uratowały z otoczenia na Aladżachu połączyły się z Muchtarem baszą w Kizarze.

Główna kwatera Sulejmana baszy znajduje się w Razgradzie.

Bukareszt 22 paźdz. Dziś przed południem przechodziła przez Bukareszt brygada grenadyerów rosyjskich z artyleryą. W. ks. Paweł przybył tu dzisiaj z głównej kwatery i jedzie do Petersburga.

Petersburg 23 paźdz. (*Gołos*) Główna kwatera jenerała Heimanna znajduje się w Tikma (2 mile na Zachód Karsu).

Konstantynopol 22 paźdz. wieczorem. Dziennik urzędowy utrzymuje, że tylko trzy bataliony z armii Muchtara baszy dostały się do niewoli, reszta albo się już z Muchtarem połączyła, albo stara się o dokonanie tego. (Zgadza się to poniekąd z wiadomością rosyjską, że wojska rosyjskie pochwytują resztki rozproszonych wojsk tureckich z Aladżadachu. *Red*).

Konstantynopol 23 paźdz. z rana. (*Agence Havas*) Rosyanie, którzy w Niedzielę d. 21 b. m. zaczepili dywizyę Assafa baszy pod Jowan Czyflik, odparci zostali ze stratą po dwu-godzinnym boju.

Londyn (*Biuro Reutera*). Wojska rosyjskie wykonywają z pod Medżidżie rekonesanse ku Bazarczykowi aż do Pirisaki, a ku Silistryi aż do Girlikasse.

Sistów 22 października. *Presse.* Korpus w Dobruczy i lewe skrzydło rosyjskie armii nad Łomem zrobiły poruszenie naprzód. Kolumną ruszczucką dowodzi jenerał Wannowski; korpusem 12ym W. Ks. Włodzimierz. W dniu objęcia dowództwa ostatni rozdzielił całą swą pensyę roczną między żołnierzy. Każdy chory żołnierz dostał rubla; polowym lazaretom zakupiono za resztę pieniędzy wiktuałów.

Bukareszt 23 października. (*Pol. Corr.*) Wczoraj przyszło do bitwy nad Łomem. Ogień działowy słyszeć można było wyraźnie w Dziurdżewie.

Konstantynopol 12 października. (*Pol. Corr.*) Od czasu zaopatrzenia Plewny w żywność, amunicyę, posiłki i przywrócenia komunikacyi z Orchaniem, Turcy są dobrej myśli i nie mają żadnej obawy o wojska swe w Bułgaryi.

Adryanopol 11 paździer. (*Pol Corr.*) Przedwczoraj ponownie 6000 posiłków pod Husseinem Vazli baszą z 40 wozami żywności wkroczyły do Plewny. Ostatni ma zadanie utrzymywania ciągłej komunikacyi między Łukawicą pod Orchaniem a Teliszem i Plewną. Dzień i noc pracują nad zaopatrzeniem armii w zimową odzież. Gwardya narodowa adryanopolska wynosi 25,000 ludzi. Zgromadzono tu znaczne magazyny.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa we Lwowie.

Ziemiopłody.

(*E.*) Rzecz zastanowienia godna, że na wystawie rolniczo-przemysłowéj w kraju tak przeważnie rolniczym jak nasz, ziemiopłody w ogóle tak słabo były reprezentowane jak tym razem. Czyż mielibyśmy ztąd wnioskować, że wystawa nie daje nam prawdziwego wyobrażenia o stanie kraju? Zdaje nam się, że wniosek ten byłby nadto śmiałym, musielibyśmy bowiem dojść do konkluzyi, że wystawa jakby negatywa przy fotografii daje nam wprost przeciwny obraz stanu rzeczywistego, a to znaczyłoby przecież pójść cokolwiek za daleko. Bądź co bądź trudno żądać od wystaw, ażeby one przedstawiały charakterystykę stanu ekonomicznego na dłuższy przeciąg czasu. Wystawy bowiem mogą przedstawić obraz produkcyi téj, jaka istnieje w danéj chwili, a chwila ta, trzeba przyznać, dla rolnictwa była dość niekorzystną, W tym bowiem roku wpływy atmosferyczne były dla ziemiopłodów, a szczególnie dla zbóż bardzo niepomyślne i to zdaniem naszem jest główną przyczyną, że wystawa ziemiopłodów w ogóle tak słabo wypadła.

Pierwotnym zamiarem sekcyi urządzającéj wystawę ziemiopłodów było, urządzić ją według poszczególnych gatunków i okolic, tak, ażeby ona dawała wyobrażenie niejako topograficzne produkcyi w różnych okolicach kraju, ażeby wystawa każdego gatunku przedstawiała niejako kartę kraju pod względem produkcyi pewnych gatunków. To niezawodnie byłoby najkorzystniejszem. Widzielibyśmy bowiem, co w pewnych okolicach produkują i co tamże produkować można ze skutkiem pożądanym, moglibyśmy poznać braki pojedynczych okolic i według tego nabyć wskazówki, co daléj uczynić, w jakim kierunku w przyszłości działać należy. Jednakże spóźniona nadsyłka okazów zbożowych udaremniła ten zamiar sekcyi urządzającéj. Termin do nadsyłania okazów pierwotnie naznaczony był do 30go sierpnia, gdy zaś do tego dnia nader mało okazów nadesłano, sekcya w porozumieniu z komitetem wystawy przedłużyła ten termin do 15go września, jednakże i ten terminn nie wystarczył, a sekcya chcąc bądź co bądź ściągnąć jak największą ilość okazów, przedłużyła go do 25go września i dopiero wtedy można było przypuszczać, że wystawa już obfitszą nie będzie. Z tym dopiero dniem można było uważać wystawę za względnie zupełną a to usprawiedliwia poniekąd także spóźnienie mojéj relacyi o ziemiopłodach, gdyż chciałem także donieść o wyrokach sędziów, które dopiero bezpośrednio przed zamknięciem wystawy były ukończone.

Zły stan urodzajów wpłynął tedy bardzo stanowczo na niepowodzenie wystawy. Gospodarze wiejscy, nie mając takich plonów jak corocznie, nie chcieli z gorszym plonem występować przed publicznością, a tak się stało, że nietylko mało zboża zgłoszono (zgłoszeń było tylko 144), lecz zaledwie połowa (80) rzeczywiście plony nadesłała. Musiano tedy stanowczo porzucić myśl urządzenia wystawy według wystawców, co nietylko utrudniło pogląd porównawczy, lecz dawało niedostateczny tylko obraz produkcyi zbożowéj w Galicyi.

Z pomiędzy okazów ziemiopłodów największą przestrzeń zajęły zboża, który to stosunek zresztą musimy uważać za właściwy, gdyż w istocie zboża dotychczas u nas największą zajmują przestrzeń.

Z pomiędzy zbóż najwięcéj było okazów pszenicy. Co do pszenicy, to na pierwszem miejscu postawić wypada pszenicę czerwoną, gdyż nietylko najliczniéj była reprezentowaną na wystawie, lecz nadto ma ona dla producentów największą wartość, ponieważ pozbyt jéj za granicę jest najłatwiejszy. Pomiędzy pszenicami czerwonemi pszenica banatka miała najwięcej reprezentantów, następnie pszenica czerwona zwyczajna i pszenica przewódka. Komisya sędziów, uwzględniając ważność tego produktu dla pszenic czerwonych przeznaczyła 3 medale. Pierwszy medal przypadł p. Kazimierzowi Pańkowskiemu z folwarku Grzybowiec pod Lwowem. Jako główną zaletę téj odmiany podnieść można, że się zadawalnia późnym wysiewem jesiennym. Drugą była pszenica czerwona hr. Łączyńskiego z Kutkorza, trzecią pszenica p. Maniewskiego z Bajkowic. Z pszenic tych należy się także uznanie pięknéj pszenicy p. Buchowieckiego z Poluchowa.

Pszenica żółta była średnio licznie reprezentowaną, szczególnie zaś przez wystawców z Podola. Pszenica ta nosiła jednakże na sobie bardzo wybitnie ślady choroby rdzy. Przedstawione okazy nie dorównywały w przymiotach tym, jakiemi się zwykle wyższ zagólniają. Na wzmiankę zasługuje tu pszenica p. Dawida Abrahamowicza i hr. Lanckorońskiego z Czortkowskiego. Okazy te jednakże nie były tego rodzaju, aby mogły otrzymać nagrody.

Z pomiędzy pszenic białych najwięcej okazów dostarczyła pszenica frankensteinska, pszenica sandomierska i zwyczajna krajowa pszenica biała. Medalem zasługi została wyszczególnioną pszenica barona Konopki z Mogilan, która nietylko barwą, wypełnieniem i połyskiem ziarna, ale w wysokim stopniu i wagą się wyszczególniała. Na wspomnienie zasługują także pszenice p. Piotrowskiego ze Stodół, Józ. Hempla z Janowic łagnistych.

Oprócz pszenic mącznych znajdywały się także pszenice szkławe a mianowicie t. z. pszenica egipska i cudowna. Okazy p. Żeleńskiego z Grodkowic szczególnie bawiły oko. Odmiany te, z pozoru imponujące, mniejszej są praktycznej wartości raz dla

---

punktem zbornym dla wszystkich odcieni politycznych stronnictw Francyi. Tam Rouher mógł się bardzo wygodnie spotkać z ks. Audiffret, Gambetta z ks. Broglie; słowem jest to słynna ks. Trubeckoj. Ks. Barjatin bawi się także w politykę, zdaje się jej, że trzęsie Francyą, obala ministeryum, wzburza Izbę, a w tem miłem złudzeniu jest utrzymywaną przez tych, dla których salony jej są wygodną „kanapą polityczną".

Zdaje się, że autor przykładał najwięcej pracy do nakreślenia samej Dory, bohaterki sztuki. Znać tam wiele zamiłowania, dużo znajomości serca, a najwięcej uroku. To też Dora wyszła najwdzięczniej z całego obrazu. Biedne to dziewczę hiszpańskie, które pomimo życia w takim odmęcie, pomimo tylu pokus i pokus, pragnie być tylko „żoną swego męża i matką swych dzieci", jedna od pierwszego słowa wi dza, przywiązuje go do siebie, zajmuje swoim losem i przyszłością, tak, że zaraz od pierwszej sceny słuchacz obdarza ją swą sympatyą i troszczy się jej szczęściem. W tem właśnie leży zagadka talentu p. Sardou że zmusza publiczność do zainteresowania się jego figurami. Równie wdzięczną jest postać Maurillaca, pełną prawdy i życia, zacną i szlachetną i wesołego dep. Favrolla, opiekuńczego ducha Andrzeja.

Słusznie porównano *Dorę* do uwertury z Wilhelma Tella. *Compareson n'est pas raison*, ale rzeczywiście zachodzi pewne podobieństwo. Z początku, tak jak w Tellu horyzont czysty i wesoły, nic go pozornie nie zaciemnia, gdzie niegdzie tylko chmurki tak małe, że nie zdają się zapowiadać burzy. To pierwsze akta *Dory*. Druga część uwertury to akt 2gi i 3ci, małżeństwo Dory; wreszcie przychodzi burza, tajemnicze zawikłania, intryga hrabiny, w końcu znowu się niebo wypogadza, natura wraca do dawnego stanu, spokój i cisza. Porównanie to może trochę naciągane, ale prawdziwe. P. Sardou umie jakby różczką czarodziejską wikłać i rozwikływać akcyę, nagromadza niezliczoną liczbę trudności i komplikacyi, aby następnie wywinąć się z nich zręcznie i pokazać swą sztukę *sui generis*. Tu właśnie, odrębny i jemu tylko właściwy rodzaj czyni wszystkie jego komedye, a zwłaszcza *Dorę* tem ciekawszemi i godnemi poznania.

Chcąc mówić o przedstawieniu *Dory* na naszej scenie, trzeba przedewszystkiem zaznaczyć trudności, jakie nastręcza należyte wystawienie każdej sztuki francuskiej. Cudzoziemcy przyznają nam zawsze pewną wspólność obyczajową z Francuzami, łatwość życia z ludźmi, dar towarzyski. Podobne mniemanie panuje także co do artystów polskich. Słyszałem zdanie wytrawnego znawcy, cudzoziemca, że sztuki francuskie mogą grać najlepiej polscy artyści, łatwiej im jak innym przyswoić sobie ten ton konwersacyjny, tak niezbędny, jeśli całość ma być harmonijną i jednolitą; łatwiej zachować naturalność i miarę bez poświęcania wybuchów uczucia, bez sztywności i chłodu, łatwiej zbliżyć się do prawdy. Ale, aby odpowiedzieć temu pochlebnemu zdaniu, trzeba wiele rutyny i pracy, trzeba umiejętnej i starannej reżyseryi. Temi właśnie zaletami odznaczało się przedstawienie wczorajsze. Było jednolitem, akcya płynęła szybko, i całość wypadła dobrze, tak, że co rzadko się trafia, nie czuliśmy ani jednej fałszywej nuty, choć liczba występujących osób i to w głównych rolach była znaczna. Zadanie to ułatwił dobór personalu teatralnego, zwiększonego w tym sezonie, zwłaszcza nabytkami kobiecemi. Wczoraj mieliśmy właśnie sposobność przekonania się, jak dobór ten ułatwia, właściwą obsadę ról i ztąd staranność przedstawienia. Wszystkie role kobiece były doskonale obsadzone, a wspaniałość toalet godna największych stolic i zastęp pięknych typów kobiecych dodawały wiele uroku całości przedstawienia.

Grę pani Hoffmanowej (hr. Żiska) cechowało głębokie zrozumienie roli, wtajemniczenie się w najdrobniejsze nawet szczegóły jej charakteru, poparte wielką prawdą i naturalnością. Było to kompletne studyum, obmyślane i wykonane znakomicie. Talent jej znajdował się na właściwym gruncie, umiał zręcznie omijać przeszkody, i dla tego hr. Żiska pani Hoffmanowej była intrygantką *par exellence*, była szpiegiem i zbrodniarką, ale umiała pokryć awanturniczość wytworną salonową powłoką, a w chwilach własnej obrony przemawiać do uczucia i rozbroić nawet spotwarzoną przez nią Dorę.

Rolę tytułową grała pani Siennicka. Odpowiadała ona też wybornie rodzajowi jej talentu. P. Siennicka była Dorą pełną serca i miłości, w scenie z Stramirem oburzenie za doznaną obelgę cechowało szlachetny lecz gorączkowy charakter Hiszpanki, w scenie z Andrzejem i w następnych trzech aktach rozwinęła cały zasób potęgi uczucia. W chwilach boleści czuć było w jej głosie łzę, i to właśnie najpiękniejsza strona talentu pani Siennickiej, przytem posiada ona rzadki dar rozmowy na scenie, piękną postawa i szlachetność w ruchach, co wszystko podnosi jeszcze bardziej jej grę, której brak jedynie jednolitości.

Jak dobrze umie oddawać typy rosyjskie panna Marcello, to mieliśmy tego dowód w ks. Walanów z *Daniszewów*. Gra jej odznaczała się wielką swobodą, zauważyliśmy także znaczny postęp w ruchach, które stają się coraz okrąglejszemi; żywość temperamentu była równie doskonale oddaną, jak zapał dla polityki i zaaferowanie się sprawami parlamentarnemi.

Trudną rolę Margrabiny grała panna Wojnowska nadzwyczaj dobrze z werwą i życiem. Charakteryzacya odpowiadała zupełnie myśli autora; żywość hiszpańska i kłopotanie się finansami było oddane bardzo dobrze, a we wspomnieniach o Don Alwarze, artystka zachowała miarę nie poświęcając, dla śmiechu i oklasków publiczności, estetyki.

W grze p. Sobiesława możemy z przyjemnością podnieść znaczny postęp w ostatnich czasach. Rola Maurillaca należy do najlepszych jego, zbyt może obfitego, repertoaru. P. Sobiesław ma niezaprzeczenie wiele talentu, wiele naturalnych warunków jego rozwoju, brakowało mu tylko bardziej szczegółowej pracy i dokładniejszego studyum charakterów, które przedstawiał. Jako Maurillac nie pozostawia on nic do życzenia, był równie dobrym w wesołych scenach 1 i 2 akta, jak w trzech następnych, gdzie rola jego staje się silnie dramatyczną, a nawet patetyczną. Czyż mamy powtórzyć o p. Szymańskim tę znaną już zwrotkę, że grał dobrze: celuje on od dawna w podobnego rodzaju rolach i dla tego Favroll p. Szymańskiego był znakomitym, pod względem lekkości francuskiej i naturalności gry.

P. Morozowicz, jako Van der Kraft był równie dobrym i pomimo trudności wypływających z samej roli wyszedł zwycięzko. Stworzył typ pośredni między dyplomatą a biurokratą, między szpiegiem a członkiem tajnej policyi, konsekwentnie, wybornie, a nawet nie zatarł znamion człowieka, który oczeznany jest ze światem. P. Morozowicz przeszedł nasze oczekiwanie w tym rodzaju.

W mniejszych rolach odznaczał się p. Łucyan, jako Tekély; gra jego cechowała się lekkością i swobodą, a przy dłuższem obejściu się z większą sceną, pan Łucyan może się stać bardzo poprawnym artystą.

Pannie Filiszewskiej zwracamy uwagę na niestosowny układ rąk i chód nienaturalny, zanadto sztywny i wykrygowany. Pan Puchniewski, jako Stramir był dobrze ucharakteryzowany; rola jego zresztą ograniczała się tylko na jednej scenie, ale i ta wymagała dobrej gry. Nie możemy zamilczeć o ładnej aparacyi Amerykanki tem więcej, że pani Lüde podniosła ją wytwornemi toaletami.

Wczoraj teatr był pełnym, publiczność obsypywała hucznemi oklaskami artystów, którym głównie przypada zasługa powodzenia *Dory*, i staranności wczorajszego przedstawienia. Nareszcie wystawa odznaczała się bogactwem i niezwykłą wytwornością mebli i dekoracyj.

A. Z.

niższego plonu a powtóre dla niedostatecznej jakości mąki. Do uprawy na większą skalę polecić ich nie można i z tej przyczyny żadnego nie otrzymały wyszczególnienia.

Żyto mniej licznie było wystawione. Z pomiędzy żyta nadesłane zostały gatunki: t. z. probsteinskie, szampańskie i górskie. Wiele okazów żyta probsteinskiego i szampańskiego nosiły na sobie wyraźną cechę wyrodzenia się. Szczególnie nie dopisała wielkość, wypełnienie i waga ziarna. Żyto p. Malczewskiego z Martynowa wyszczególniało się wszelkiemi żądanemi przymiotami; producent za nie otrzymał medal zasługi.

Produktem dla nas bardzo ważnym jest jęczmień, którego było na wystawie wiele i pięknych okazów. Przed innemi odmianami zasługuje na polecenie jęczmień dwurzędowy, ponieważ znachodzi pozbyt jako produkt browarniany.

Na pierwszem miejscu wymienić należy jęczmień tego rodzaju p. Kaisara z Mistnowic, na drugiem miejscu jęczmień Imperial p. Krajewskiego Adama z Dubia. Jęczmień czterorzędowy przeważnie przez włościan był przedstawiony i to w okazach bardzo niskiej wartości i niewybitnych przymiotów. Kilka także okazów było jęczmienia sześciorzędowego z Kleczy p. Sławińskiego. Także mieliśmy kilka okazów jęczmienia nagiego, którego wartość jest o wiele niższą od jęczmion zwyczajnych, gdyż tylko w niektórych okolicach jako pokarm dla ludzi bywa używany.

Owsy, choć w tym roku dopisały, nie licznie były reprezentowane. Kilkanaście okazów owsa zwyczajnego, kilkanaście wschodniego i parę czarnego, oto wszystko, a pomimo, że okazy były dość ładne, niezostały premiowane, ponieważ komisya sędziów kierowała się tym względem, iż owies u nas nie stanowi płodu handlowego dla wywozu za granicę.

O jednym z bardzo ważnych i znaczną przestrzeń w części wschodniej naszego kraju zajmującym płodzie t. j. o kukurudzy możnaby mniemać, że prawie zapomniano, albowiem z licznych producentów tej dla nas ważnej rośliny zaledwo ośmiu wystawę obesłało. Wszystkie jednakże okazy nadesłane cechowały się wyborowemi przymiotami, stawiając komisyę sędziów w prawdziwej kolizyi, komu przyznać pierwszeństwo. Po dokładnem rozważeniu przyznano nagrodę za kukurudzę włościaninowi Iwanowiczowi z Zahajpola.

Produkt mniejszej wartości szczególnie dla gospodarstw większych: proso przedstawione było kilkoma okazami prosa czerwonego i dwoma okazami prosa białego. Wyszczególnione zostało proso p. Karłowicza ze Snopkowa odznaczające się pełnością, wagą ziarna i delikatnością plewki.

(Dokończenie nast.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. Komisya sanitarna odbyła d. 23 b. m. pod przewodnictwem Dra Warschauera nadzwyczajne posiedzenie, z powodu szerzenia się odry pomiędzy młodzieżą szkolną. O ile wnosić można z wykazów tygodniowych śmiertelności, odra dotychczas okazuje przebieg łagodny i nie nagli do użycia energiczniejszych środków przeciw dalszemu zarażaniu się w szkołach. Uchwalono przedewszystkiem, aby Magistrat wezwał jeszcze raz lekarzy praktykujących do nadsyłania zawiadomień o pojawieniu się każdej choroby zaraźliwej pod zagrożeniem ustanowionej kary, zwłaszcza, że tylko na podstawie stosunku ilości chorych do ilości zmarłych z pewnej choroby można powziąć wyobrażenie o wzmaganiu się takowej, widzieć uzasadnioną potrzebę przedsiębrania odpowiednich środków.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Witołda Pruszkowskiego: „Rusałki"; Leona Picarda: „Wieśniak litewski"; Antoniego Gramatyki: „Starzec", studium z natury.

— W czytelni akademickiej urządzony będzie d. 26 b. m. wieczorek literacko-muzykalny, na uczczenie wysłużonego profesora Uniwersytetu Dra Józefa Majera.

— Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, odbył d. 19 b. m. posiedzenie. Część funduszów pochodząca z darów członków dobrodziejów, przeznaczoną została już dawniej na kapitał żelazny, reszta zaś na zakupienie odzieży, obuwia, a po części i książek dla dzieci. Wydział więc na posiedzeniu ostatniem miał do rozdania 35 burnusów dla chłopców i 15 kaftanów sukiennych dla dziewcząt, następnie 35 par butów dla chłopców i 15 par kamaszków dla dziewcząt. Już przedtem rozdano pomiędzy ubogie dzieci bony, które ofiarował p. F. Szukiewicz Towarzystwu na różne przybory naukowe z swego handlu w wartości 50 złr., oraz książki, ofiarowane przez księgarzy pp. Krzyżanowskiego i Himmelblaua. Najwięcej dzieci zaopatrzono w szkole na Kleparzu, albowiem tam otrzymało 24 uczniów książki szkolne, 62 tabliczki, gąbki, rysiki i inne przybory naukowe, 13 burnusy i buty, 9 tylko burnusy, 9 innych tylko buty, 4 uczennice otrzymały kaftany i trzewiki, 6 uczennic tylko kaftany, 6 innych tylko trzewiki, a dwie otrzymały chusteczki, pochodzące z daru prywatnego. W szkole na Piasku zaopatrzono 16 uczniów w książki szkolne, 35 w rozmaite przybory naukowe, 3 w burnusy i buty, 5 w burnusy, 5 innych w buty, 4 uczennice w kaftany i 4 inne w trzewiki. W szkole umieszczonej w pałacu biskupim rozdano bony na rozmaite przybory naukowe 10 uczniom, dwóch zaopatrzono w burnusy i buty, jeden otrzymał burnus, jeden same buty. W szkole św. Barbary otrzymał jeden uczeń burnus i buty, w szkole ćwiczeń przy seminaryum męskiem jeden burnus, buty i książki, w szkole żeńskiej przy ulicy św. Scholastyki jedna uczennica kaftan i trzewiki, a w szkole męzkiej tamże jeden uczeń bon na rozmaite przybory naukowe.

Dzieci ze szkoły na Kleparzu i na Piasku, zaopatrzone w odzienia i obuwia zgromadziły się w niedzielę o 10ej zrana w klasach i zostały przez dyrektorów swoich przedstawione Wydziałowi Stowarzyszenia. Prof. Uniwersytetu Dr Zoll jako przewodniczący Stowarzyszenia przemówił do nich w jednej i drugiej szkółce, podnosząc głównie myśl, iż w najlepszy sposób odwdzięczą się swoim dobrodziejom, jeżeli w skutek pilnej nauki znalazłszy sobie uczciwy zarobek i przyszedłszy kiedyś do mienia, wspierać będą także biedne dziatki w ten sposób, jak same dzisiaj wsparte zostały. W szkole na Kleparzu był przy tem obecnym i proboszcz tamtejszy X. kanonik Wilczek, który przemawiając także w stosowny sposób do dzieci, przyrzekł następnie Wydziałowi popierać z swojej strony silnie cel szlachetny nowego Towarzystwa. Piękny był to widok, spoglądać na radosne twarze biednych dzieci, którym Towarzystwo w najnaglejszych ich potrzebach przyszło w pomoc. Niestety jednak była to tylko mała bardzo część dziatek, dla których pomoc okazałaby się zarówno potrzebną. Oby smutna okoliczność ta mogła pobudzić tutejsze obywatelstwo do jak najliczniejszego udziału w rzeczonem Stowarzyszeniu.

Że przy skromnych funduszach dotychczasowych, jakiemi Wydział Stowarzyszenia rozporządzał, mógł był osiągnąć już i tak stosunkowo świetny rezultat, zawdzięczać to należy w wielkiej części także dostawcom odzienia i obuwia, szczególniej cechmistrzowi krawieckiemu p. Józefowi Nowińskiemu, który zrzekając się przy wyrabianiu burnusów i kaftanów wszelkiego zarobku, dostarcza to odzienie za bezprzykładnie niską cenę i staje się w ten sposób prawdziwym dobrodziejem ubogich dziatek. Bardzo niską jest także cena, za którą dostarczają obuwia Towarzystwu majstrowie szewscy p. Waleryan Serwaciński w Krakowie i p. Józef Chęciński w Myślenicach.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że zaniechano we Lwowie śledztwa w procesie socyalistycznym i uwolniono onegdaj od zarzutów pp. Dra Bolesława Limanowskiego, Brzezińskiego i Aleks. Zajączkowskiego; wszelako p. Brzezińskiego jako zamiejscowego oddano do aresztu policyjnego.

— W Samborze umarł d. 22 b. m. X. Jan Paweł Jedliński, wysłużony dziekan i proboszcz samborski, kanonik hon. i radzca konsystorza, były profesor teologii, przeżywszy lat 87.

— Świeżo znowu rząd pruski zamknął szkółkę katolicką w Lubawie, w Prusiech zachodnich założoną przed szesnastu laty przez tameczną przełożoną Siostr Miłosierdzia, siostrę Gabryelę córkę zmarłego w Krakowie kasztelana Wężyka, która jako obcokrajowa wydaloną została z Prus. Oto, co czytamy w udzielonym nam prywatnym liście, opisującym ten smutny akt: „.... Dozór kościelny i deputacya szkolna odebrały od p. Falka rozkaz zamknięcia klas naszych z dniem 1 b. m. a każda z sióstr zosobna odebrała zakaz nauczania, przełożonej zaś, której odmówiono naturalizacyi nakazano w trzech dniach opuścić Prusy..... Były to dni ciężkie do przebycia: płacz dzieci, boleść sióstr, rodziców, mieszkańców ubogich, katolików, żydów i lutrów; trudno opisać takiego pożegnania. Szkółka uległa namiętnej chęci zaboru i niszczenia wszystkiego co katolickie — ale Bóg dobry nie pozwolił na to: miałam pociechę o tych że ze wsząd, nawet od tych, od których tego najmniej spodziewać się mogłam, odbierałam zapewnienia, że nie oddadzą dzieci do szkółki luterskiej, wspieranej i protegowanej przez rząd i że starać się będą o założenie prywatnej szkółki katolickiej. Deputacya miejska z trzydziestu członków złożona zebrała się 1 b. m. na mszę św. w naszym kościółku, poczem w imieniu wszystkich przemówił Dr. Rzepnikowski, dziękując Siostrom Miłosierdzia za ich szesnastoletnią pracę i wykazując ogromną stratę przez zamknięcie szkółki. Wzruszenie mówcy i słuchaczów było niezmierne, trudno było wstrzymać się od łez i zaledwie też można było w kilku słowach podziękować za ich współczucie i polecić ich opiece siostry zostające dla pielęgnowania chorych. Przełożona siostra Gabryela opuściła 3 b. m. Lubawę, udając się za granicę."

— Dzienniki podają obszerne opisy wesela, które się odbyło 20 b. m. na zamku cesarskim w Gödöllö, gdzie jak wiadomo siostrzenica Cesarzowej baronówna Wallersee szła do ołtarza z hr. Jerzym Larisch Mönnich. Niezwykły na zamku panował od paru dni ruch, wszyscy od ochmistrza dworu aż do służby zajęci byli przygotowaniami. W kaplicy zamkowej zamienionej na ogród i ogrzanej przygotowano miejsca okrom dla zaproszonych dla 150 osób, które otrzymały kartę wstępu. O godzinie 11ej rozpoczął się obrząd ślubny. Orszak weselny otwierali rodzice panny młodej książe Ludwik bawarski z małżonką swą noszącą tytuł baronowej Wallersee. Następnie dwie druchny hrabianki Marya Larisch i Eugenia Kińska prowadziły pana młodego w mundurze ułańskim. Pannę młodą zaś prowadził, książe Franciszek Auersperg i hr. Karol Kinsky. Baronówna Wallersee ma być przedziwnej urody, smukłej kibici i elestycznej, jak się wyrażają sprawozdawcy dziennikarscy, postaci. Suknia ślubna biała atłasowa była podarkiem małej arcyksiężniczki Maryi Waleryi. W wieńcu mirtowym jaśniał olbrzymi bukiet dyamentowy będący podarkiem Arcyks. Rudolfa. Na szyi perły z agrafą diamentową podarek Cesarza wartości 15,000 złr; w ręku bukiet świeżych kwiatów zasiany rosą dyamentów. Przywdzianie kosztowności w dzień ślubu było złamaniem przesądu, który dotychczas nie dozwalał przywdziewać pannie młodej drogich kamieni.

Moda doznała także zmiany na weselu w Gödöllö, z wyjątkiem bowiem panny młodej i cesarzowej, których ogony od sukni dźwigali paziowie, wszystkie damy orszaku weselnego wystąpiły w krótkich sukniach — mężczyźni zaś mieli fraki granatowe z złotemi guzikami. Cesarzowa zadziwiała młodzieńczą postacią, wyglądała bowiem jak panna młoda. N. Pani miała suknię jasno-lila z *gros-grains* okrytą wolantami z brukselskich koronek. Głowa w lokach lekko pudrowanych okryta mnóstwem rozsianych brylantów. Cesarz był w mundurze pułkownika huzarów. Młodziutka arcyksiężniczka Marya Walerya, ubrana biało, zajmowała wszystkich naiwną ciekawością dziecka. Ślubu udzielał X. biskup Ronay. Rozpoczął on akt ślubny piękną przemową. Mszy św. całej obecni wysłuchali klęcząc. Po uroczystości kościelnej orszak weselny udał się do sali jadalnej. W czasie śniadania N. Pan wzniósł toast na powodzenie nowożeńców. Protokół ślubny podpisali wszyscy członkowie rodziny państwa młodych, którzy też po południu wyjechali z Gödöllö osobnym pociągiem do Wiednia, skąd mają się udać w dalszą podróż do Włoch.

— Księżna Czarnogórska Milena, odpłynęła do Neapolu z dziećmi.

— Kradzież aktów dyplomatycznych praktykuje się od najdawniejszych czasów. Niegdyś chwytano wysłańców wiozących listy dyplomatyczne i niekiedy zabijano ich cichaczem, aby znikł wszelki ślad, co się stało z papierami; czasem przejmowano je tylko, aby się o ich treści dowiedzieć, ale w ostatnich czasach umiano otrzymać wiarogodne odpisy. Jeśli mamy wierzyć brukselskiej *Etoile belge* zaszedł świeżo taki wypadek, że chciano wymódz od rządu pruskiego pieniądze za sprzedaż ważnych papierów, których ogłoszenie mogłoby szkodzić temu rządowi. Rzeczony dziennik tak opisuje ten wypadek: Kilka dni temu poseł niemiecki w Brukselli zgłosił się do ministra spraw zagranicznych hr. d'Aspremont-Lynden i oznajmił mu, że rząd niemiecki prosi o wyśledzenie dwóch osób, które z Brukselli zgłosiły się do rządu niemieckiego z oznajmieniem, iż mają do sprzedania akta dyplomatyczne, które w razie odmowy kupna ogłoszą lub spieniężą w inny sposób. Policya brukselska wyśledziła też dwóch Niemców zamieszkałych w „Grand hôtel" na „Boullvard central", ale trzeba było zyskać pewność, aby ich aresztować pod zarzutem zamiaru wymuszenia pieniędzy. W tym celu ajent policyjny biegły w języku niemieckim zajechał przed rzeczony hotel z kuframi i zameldował się jako podróżny z Berlina. Stanąwszy w hotelu, napisał do owych dwóch podejrzanych, że przybywa z Berlina, dla porozumienia się z nimi w wiadomej sprawie. Na tę wędkę dali się złapać. Stawili się o naznaczonej godzinie w pokoju ajenta i tu ich przytrzymano. Znaleziono w ich kufrach dokumenta, które oddano do dyspozycyi posłowi niemieckiemu. Tyle *Etoile*. A jeżeli cała sprawa o mniemanej chęci sprzedaży papierów jest zmyśloną, lecz szło właśnie o to, aby dostać w ręce papiery dla rządu niemiecki go ważne, wtedy władze belgijskie dopomogłyby tylko do nadużycia. W Londynie nie udałoby się w ten sposób posłowi obcemu dostać do rąk papiery, któreby pragnął posiadać; lecz sąd sprawdziłby wprzódy, czy papiery te są rzeczywiście własnością rządu pruskiego i czy zostały mu skradzione.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Bylicę, szewczyka, za oszustwo i trzy osoby za pijaństwo.

TEATR. We czwartek dnia 25go października: Po raz drugi: Obraz obyczajowy paryski w 5ciu aktach, przez W. Sardou, przełożył dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Dora*. — Początek o godzinie 7ej.

Dnia 23go października pogoda i ciepło; termometr od 2·0 doszedł do 15·8 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 24go października stan jego był 739·9 millim., termometru 1.4 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 25go października: Sw. Kryspina i Kryspiniana.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 21 października.

Dawniej za „dobrych" przedkrachowych czasów, kiedy przeróżne spółki wyrastały z ziemi, jak szparagi po deszczu i kiedy to nieraz było parę emisyj na tydzień, musiały interesowane sfery zaskarbić sobie przychylność i poparcie giełdy. W tym celu, gdy nie dość było utrzymać ogół w dobrym humorze zwyczajnemi środkami, otrzymywali pojedynczy spekulanci udziały w spodziewanych i często zagwarantowanych zyskach, jakie się okazywały na operacyach dotyczącego syndykatu do sprzedaży akcyj ustanowionego. Rzecz prosta, że od maja 1873 roku nie było najmniejszego powodu o czemś podobnem myśleć i giełda była dość rozsądną, należy to przyznać, że ani przy kilkakrotnych emisyach austryackiej renty w banknotach, ani przy subskrypcyach na rentę w złocie austryacką, nie miała żadnej pretensyi, aby ją według dawnego zwyczaju uwzględniano. Jednakże, odkąd w ostatnich czasach zaczęła znowu przychodzić do pewnego znaczenia, stała się nieco bardziej wymagającą i sądziła, że koła interesowane w subskrypcyi na rentę w złocie węgierską, nie omieszkają o niej w odpowiedni sposób pamiętać. Gdy, zaś jak wiadomo, w tym względzie spotkał ją zawód kompletny gorzki, ale zasłużony, udała, że się o rezultat i przebieg operacyi bynajmniej nie troszczy. To nie przeszkadza, że mimowolnie dała oznaki nieukontentowania, widząc, że operacya, na której zbawienne oddziaływanie tak dawno i tak wielce liczyła, odbyła się bez jej udziału i że nikt nie szukał przy tem jej poparcia, uznać musiała, że jest opuszczoną.

Spadek był w pierwszej chwili tem dotkliwszy, że kiedy nie wiedziano jeszcze, jak wypadną wybory do Izby deputowanych we Francyi, bankructwo hipotecznego banku w Szczecinie, jednego z najdawniejszych i najlepiej akredytowanych instytutów niemieckich, sprawiło głębokie wrażenie, które i na tutejszym targu nie zostało bez pewnego wpływu. Ale ponieważ nie można zaprzeczyć, że choć w końcu nie jeden czynnik, na który liczono, wcale, albo też w połowie tylko dopisał, dobra tendencya u nas przeważać nie przestała, więc uwagę zwrócono na Paryż w nadziei, że ztamtąd przyjdzie pożądany impuls. Rezultat wyborów został dobrze przyjęty przez targ bezpośrednio w tej kwestyi interesowany, ale nadzwyczajnego efektu nie sprawił i bardzo wielkiego ożywienia transakcyj nie wywołał. Wreszcie, choć chwilowo, zrobiła dość głębokie wrażenie insolwencya znanego domu tutejszego, który zamiast uprawiać interesa czysto bankowe, do których jego szef był bardzo uzdolniony, zajmował się głównie spekulacyami na giełdzie i przy tem miał jakby manię pływać przeciw prądowi, co nieraz w zasadzie może być słusznem, lecz w praktyce bywa zazwyczaj niebezpiecznem i ryzykownem zadaniem. Jednakże spekulacya mogła się wkrótce uspokoić, bo następstwa tego wypadku mniej odziałały na giełdę, niż na targ pieniężny, na którym weksle upadłego domu w dość znacznej znajdują się ilości; lecz i tu, dzięki stosunkom dłużnika, może łatwo przyjść do słusznej i zadawalniającej dla wierzycieli ugody.

Zwycięstwo odniesione przez Moskali pod Karsem, obudziło znowu nadzieje rychłego pokoju i ściągnęło uwagę spekulantów na kwestye polityczne. Dla tej nadziei, która, jak się zdaje i zagraniczne targi, słusznie czy niesłusznie, dzielą, podniosły się różne papiery pożyczkowe rosyjskie w Londynie i ruble poszły o kilka procentów w górę. Na giełdę wiadomość o tem zwycięstwie nie zbyt wybitnie wpłynęła; interesa ograniczyły się właściwie do akcyj zakładu kredytowego austryackiego i Staatsbahnu. Tamte podniosły się w ciągu tygodnia z 205 do 215 dla tego, że się kontremina niemiecka pokrywa i rzecz prosta, że zwyżka jednych akcyj do pewnego stopnia oddziałała na inne papiery tej samej kategoryi. Staatsbahny zaś spadły stopniowo z 270 na 262·50 z powodu, że zwiększenie dochodów tej kolei od niejakiego czasu jest nieznaczne i nie pozwala się spodziewać wielkiej na rok bieżący dywidendy, a tę okoliczność trzeba temu przypisać, że się wywóz zboża od dwóch tygodni zmniejsza w dość uderzający sposób. Jest to fakt, którego powody nie są dokładnie znane — bo np. import amerykańskiego zboża na targi zachodniej Europy jeszcze się nie rozpoczął — ale z którym w ocenianiu naszej sytuacyi ekonomicznej i handlowej rachować się trzeba. Że się ta sytuacya polepszać zaczęła, o tem niema co wątpić, ale to polepszenie wcale nie przybrało dotąd spodziewanych rozmiarów, o czem wreszcie świadczy bardzo słaby ruch na targu pieniężnym i małe, jak na tę porę roku, żądanie kredytu. Są to rzeczy, o których giełda, przy całym swoim optymizmie, zdaje sobie sprawę; a gdy więc, oprócz urojonych może i przedwczesnych nadziei pokoju, innych widoków niema, zaczyna popadać w stan obojętności i apatyi, z którego ją chyba znaczniejsze wypadki polityczne wyprowadzić mogą.

Wiedeń 23 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1617, średnio ciężkich węgierskich 1287, ciężkich bagonów 1081 — razem 3985.

Galicyjskie płacono od złr. 31, 35 do 37 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 43, 45 do 46 złr., ciężkie bagony od 46 do 49 złr., za 100 kilo żywej wagi; targ był bardzo mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 24go paźdź.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. L. Mogilnicki z żoną z Ropczyc, K. Rudawski z Galicyi, J. Jasiński z żoną z Kęt, J. Kędzierski z Wieliczki, I. Schanzer z Zabierzowa, P. Margoraff z Prus, Z. Edler z Walencyi, A. Mroczkowski z żoną z Galicyi, E. Chmielowski z Kongresówki, M. Buczyńska z familią z Warszawy, J. Gałuszkiewicz z Zurawia, A. Kreis z Altenmarktu, F. Piela z Raciborza.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Madryt 22 paźdz. *Gaceta* ogłasza rozkaz królewski, udzielający wójtowi wsi Ignatoraf naganę, że wpłynął na członków pewnej rodziny, aby ochrzczono dziecko. Rząd nie chce dopuszczać naruszenia wolności sumienia i przyznaje jej prawa. (Sprawę tę chrztu zrobiono ze strony niemieckiej sprawą międzynarodową *Red*).

Niedoszło nas dziś sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady państwa. Było ono ważnem ze względu na świetne rezultaty, jakie przedstawia budżet na rok przyszły, przedłożony Izbie przez ministeryum. Daty streszczone w wczorajszym telegramie okazują postęp w stosunkach finansowych monarchii, który może przypisać należy nie samej tylko oszczędności, lecz także stosunkom politycznym, zwłaszcza w skutek stanowiska neutralnego, jakie monarchia zajęła.

Dotychczas okrom humorystycznych korespondencyj i prostych wymyślań, publicystyka lwowska nie zdobyła się na jedno słowo poważniejszej odpowiedzi na list p. Szujskiego, który i w Wiedniu zwrócił uwagę. Smiałe to wystąpienie przeciw agitacyi bez określonego celu, charakterystyka dosadna i pouczająca, stosunku Polski do Rosyi w świecie słowiańskim, wreszcie silna afirmacya polityki polsko-austryackiej stanowi wyraźny program, którego ci tylko nie rozumieją, którzy rozumieć nie chcą. Zrozumiał go *Vaterland* i wypowiedział kilka uwag pochlebnych o liście p. Szujskiego. Nie rozumie go tylko *Morgenpost*, a raczej zarzuca niejasność, dla tego, aby módz w liście p. Szujskiego i w całym kierunku już nie samej partyi krakowskiej, ale delegacyi kraju naszego zarzucać i podsuwać dążności zawsze w duchu znanych insynuacyj rozsiewanych ze Lwowa. *Morgenpost* twierdzi, jakoby krakowskie stronnictwo zobowiązało się tłumić duchowy ruch w Galicyi. Słowa te niezrozumiałe znaczą właściwie, że stronnictwo, do którego należy p. Szujski w ciągłej jest walce przeciw głupocie i krewkości, którą podsycają w kraju podobni *agents provocateurs* jak *Morgenpost*. Jutro spotkamy zapewne artykuł *Morgenpost* w dziennikach lwowskich, bo dobrze się zasłonić parawanem wiedeńskim, chociaż oblepionym wyszarzanym galicyjskim papierem, gdy odpowiedzi na seryo dać niemożna. System polemiki praktykowany we Lwowie przeciw *Czasowi* znalazł godną siebie charakterystykę w *Głosie wolnym*.

Pisemko to stanowi *enfant terrible* publicystyki lwowskiej; gdyby nie względy przyzwoitości, chętniebyśmy zacytowali dosadny konterfekt dwóch lwowskich koleżanek. *Głos wolny*, mający za godło słowa: „rznij prawdę, o resztę niepytaj" staje w naszej obronie w tym samym stylu, jakim walczą *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*, z większą jednak, przyznać to musimy, dobrą wiarą i uczciwością.

Faktem już jest, że układy z rządem niemieckim o traktat celno-handlowy stanowczo się zerwały. Dotąd jeszcze ministeryum nieodpowiedziało na interpelacyę, jaka przed kilkoma dniami wyszła ze stronnictwa postępowego z zapytaniem, jak stoją układy i co rząd zamyśla uczynić w razie ich zerwania z ułożeniem taryfy celnej, która ma wejść w skład ustaw ugodowych. Obecnie, skoro jest rzeczą pewną, że układy z rządem niemieckim doprowadziły do negatywnego rezultatu, taryfa celna dla dwóch połów monarchii ma być ułożoną niezawiśle od stosunków handlowo-celnych z zagranicą; nieułatwi to jednak porozumienia między dwoma gabinetami i dwoma parlamentami w kwestyi najeżonej trudnościami.

Izba wyższa sejmu pruskiego wybrała podobnie jak Izba niższa, poprzednie prezydyum, a mianowicie: ks. Hohenlohe (ks. Raciborski) jako prezesa, oraz Bernutha i Hasselbacha jako wiceprezesów. Izbie niższej już przedłożył minister skarbu niektóre ustawy finansowe, a mianowicie: co do kredytu dodatkowego i podatków dochodowego i klasowego. W Izbie niższej ma być wniesioną interpelacya względem ustąpienia za urlopem ministra Eulenburga i powołania w jego miejsce zastępcy Dr. Friedenthala, gdyż rząd nie zawiadomił wcale Izb o tej zmianie; inna interpelacya ma się odnosić do zawieszenia reformy administracyjnej, a nawet mówią o interpelacyi względem urlopu ks. Bismarka i rozkładu ówczesnego obowiązków jego na innych ministrów. Jak wiadomo, ks. Bismark korzystał z swego urlopu w ten sposób, iż raz nie brał udziału w sprawach swojego urzędu, zasłaniając się urlopem; innym zaś razem ignorował urlop, wykonywając swój urząd. Wogóle stosunek konstytucyjnych czynników w Prusach jest zupełnie dowolny, tak, iż można się jeszcze dziwić, dla czego zwoływane są Izby, skoro uchwalane przez nie ustawy są wtedy tylko obowiązującemi, gdy rząd chce je wprowadzić w wykonanie; nie chce on zaś zaprowadzać dalej uchwalonej reformy administracyjnej i już w pięciu prowincyach praktykowanej. W Berlinie krążą pogłoski o ogólnej kryzys ministeryalnej, któraby wciągnęła do gabinetu partyę konserwatywną, o ileby się dała z tą zmianą pogodzić polityka przeciw kościołowi.

Brak politycznych telegramów najlepiej wskazuje, że nic ważnego nie dzieje się; telegramy wojenne, na których nie zbywa, dają poznać, że jedyna akcya toczy się jeszcze na teatrze wojennym. Wszelkie też pogłoski pokojowe nie mają dotąd żadnego znaczenia, lubo mogą być uważane za próby dla zbadania żądań obu stron wojujących lub siły wpływów mocarstw, od którychby wychodziły. Głoszono, że ze strony Anglii i Austryi robiono kroki w Stambule; a lubo zaprzeczono temu następnie, wszelako peszteński dziennik *Egyetertes* twierdzi, że Porta po staraniach Layarda postawiła swoje warunki, które polegają na zawieszeniu broni do d. 1 kwietnia, utrzymaniu obustronnych linij obronnych i wstrzymaniu budowy kolei żelaznych przez Rosyę w Bułgaryi.

Natomiast *N. W. Tagblatt* powołuje się na pismo ks. Gorczakowa do posła w Berlinie Ubryla, które wcale nie zapowiada gotowości do traktowania o pokój, lecz owszem radykalną zmianę urządzenia chrześciańskich ziem Turcyi, i to stawia za warunek układów z Turcyą. Rząd niemiecki wchodzi w akcyę dyplomatyczną za pomocą śledztwa o naruszenie konwencyi genewskiej i to będzie punktem wyjścia dla niego. Już w tym celu ks. Reuss odbywa śledztwo w Adryanopolu.

Najświeższe pogłoski pokojowe o medyacyi opierały się na audyencyi posła angielskiego Layarda, który, jak twierdzono, miał przedłożyć Sułtanowi projekt medyacyi. Tym czasem pokazuje się, iż p. Layard otrzymał tę audyencyę jedynie w celu przedstawienia Sułtanowi dwóch współrodaków, którzy są członkami parlamentu. Sułtan skorzystał z tej sposobności, aby wyrazić życzenie przeprowadzenia reform, lecz o pokoju nie było wcale mowy. Zresztą mowa p. Aksakowa co do dalszego prowadzenia wojny, przemówienie Cara do sztabu, oraz list ks. Gorczakowa podany przez *Tagblatt*, świadczą, ze o zakończeniu wojny w tym roku nie może być mowy. W Moskwie obchodzono 21go uroczystoście zwycięstwo pod Aladżadach; w obchodzie tym brały udział niezliczone tłumy ludu, a następnie na Kremlu także szlachta. Aksakow znowu przemówił i rzekł: „że chwila radości i święta dla Moskwy wtedy dopiero nastanie, kiedy wiekowy nieprzyjaciel Rosyi zniweczonym będzie."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 24 października (*prywat.*) Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców Dobrzański i Romanowicz interpelowali Juliana Czerkawskiego: czemu delegacya milczała w sprawie wschodniej. Wysłuchawszy odpowiedzi Czerkawskiego, zgromadzeni znaczną większością, po żywej dyskusyi, uchwalili, iż nie podzielają zapatrywań delegata.

Wiedeń 23 października (*pryw.*) Nowe instrukcye Hasselbacha uznane zostały na dzisiejszéj konferencyi celnéj za niedostateczne, aby rokowania z Niemcami można podjąć z widokiem pomyślnego skutku. Pełnomocnicy niemieccy nie zrobiwszy nic, odjeżdżają; układy zerwane. *Fremdenblatt* robi z tego powodu uwagę, iż obie strony troskliwie unikały, aby do obrad nie mieszać politycznych punktów widzenia. Austrya i na przyszłość unikać będzie wszystkiego, coby walkę ekonomiczną między obu państwami, na którą się zanosi, przerzucić mogło na pole polityczne.

Wiedeń 24 października (*pryw.*) Dzienniki poranne potwierdzają zerwanie układów o traktat handlowy z Niemcami; nadzieja podjęcia ich na nowo prawie wykluczona, gdyż ma się do czynienia z osobistą decyzyą Bismarka, a Austrya nie może robić dalszych ustępstw. Dzienniki spodziewają się teraz niezawisłéj taryfy i przyspieszenia ugody. Według *Neue fr. Presse*, złożył nuncyusz Jacobini kuryi rzymskiéj sprawozdanie o położeniu Kościoła w Niemczech i Rosyi.

Peszt 24 października. (*pryw.*) *Lloyd* donosi: Minister Trefort wyjechał do Wiednia z propozycyami rządu węgierskiego pod względem *modus vivendi* z Niemcami. W piątek ostatnia konferencya celna.

Berlin 23 paźdz. Na posiedzeniu Izby niższej odczytano oznajmienie rządowe, iż Cesarz nie przyjął podania się do dymisyi hr. Eulenburga, lecz tenże otrzymał urlop półroczny, a zastępstwo jego powierzonem zostało ministrowi Friedenthalowi. Przedmiot ten przychodzi w piątek na porządek dzienny. Prezes zaprzecza, w odpowiedzi na pytanie Windthorsta (z Meppen), aby podobne oznajmienie przyszło także ze względu na urlop ks. Bismarka. Richter pragnie, jeźliby nadeszło takie oznajmienie, aby je zapisano na porządek dzienny. Minister Camphausen przedkłada budżet na r. 1878/9 i oświadcza, że nadwyżka z r. 1876 wynosi 22 milionów marek, a na budowę kolei żelaznych leży jeszcze gotowych 300 milionów. Camphausen zapowiada następnie wniesienie pożyczki na budowle publiczne.

Petersburg 23 października (*urzędowe*). Górny Studzień 22 października: Dnia 17 b. m. napadły dwie kompanie tureckie wsparte baszybozukami konnymi, nasze przednie straże pod Chankiej, lecz z wielkiemi stratami zostały odparte. Z naszej strony 2 rannych. Korpus nasz ruszczucki wykonał na całej linii rekonesanse, przyczem kilka placówek tureckich zaalarmowano. Straty poniósł tylko jeden oddział, który doszedł do Jowan-Czyflik. Naprzeciw niego stało na prawym brzegu Łomu pod Koszawą i Niżową 5,000 piechoty tureckiej, 8 dział i jazda. Straciliśmy 1 oficera i 14 żołnierzy rannych, a 2 żołnierzy zabitych. W nocy z 17 na 18 b. m. uderzyło 4,000 Turków z 5 działami i 300 Czerkiesami na drodze z Plewny do Sofii na oddział jazdy pułkownika Lewisa pod wsią Radomirzami. Oddział odparł wszystkie ataki i cofnął się nad ranem do Magala nad rzeką Isker. Straty niewiadome. Dnia 9go b. m. wśród gęstej mgły napadło 300 Czerkiesów na przednie czaty huzarów Łubnieńskich w pobliżu Kazelewa nad Czarnym Łomem, zostali jednak odparci. Dnia 10 b. m. zaczęli Turcy na nowo budować most pod Sylistryą. Turcy ostrzeliwali stacyę kolei żelaznej w Dżiurdżewie, ale bezskutecznie.

Konstantynopol 23 października. Dzienniki dowiadują się, że korpus Izmaia-Hakki baszy, który stał w okolicy Igdyru, opuścił terytoryum rosyjskie, aby się połączyć z Muchtarem baszą.

Konstantynopol 24 października. Biuro Havasa donosi: Izmaił basza ma w połączeniu z Muchtarem posuwać się dalej. Połączenie ich obu ma nastąpić niebawem. Nad Dunajem i w Dobrudży drobne utarczki bywają staczane. Rosyanie bombardują Ruszczuk bez przerwy.

Konstantynopol 24 października. Dzienniki zapewniają, że część wojska, która uszła z Aładżadachu, połączyła się z korpusem Izmaiła, który przybył do Chagismana, starając się o połączenie z Muchtarem baszą, zajmującym silne stanowisko w okolicy Saganlidere.

Kursa. Wiedeń 24 październ. g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·—.— Renta srebrna 66·65. — Renta złota 74·25 — Losy z r. 1860 110·—. — Akcye Banku Narodowego 837·— — Akcye kredytowe 210·30. — Londyn 118·—. — Srebro 105·20.— Napoleony 9·48½. — Lombardy 74·50. — Losy z roku 1864 134·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 246·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·75. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 111·50. — Anglo-Bank 94·50. Obligacye indemn. galic. 85·40. — Losy prem. węgierskie 79·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 111·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·30. — Marki 58·35. Ruble 113·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pewna osoba

udziela panienkom i chłopcom w wieku od 5 — 18 lat nauki języka niemieckiego, matematyki, geografii, historyi powszechnej i kaligrafii; tudzież przygotowuje młodzieńców do służby wojskowej. Nauka może być także w domu udzielaną a cena jest bardzo przystępną. Bliższa wiadomość w domu pod L. 50 przy ulicy Karmelickiej u **J. Fenza.** (2581-3-6)

Dentysta Dłużyński
mieszka obecnie
przy ul. Ś. Jana pod l. 308.
(2525-2-)

L. Zieleniewski w Krakowie

poleca i ma na składzie:

Kopaczki do ziemniaków, Hansona, Nicholsona pat. Cegielskiego pat.
Pługi do wyrywania, Hovarda.
Pługi najnowsze hohenheimskie i Zieleniewskiego poprawne.
Aparata do parzenia karmy.
Siewniki najnowsze **rzutowe.**
Siewniki rzędowe Sacka.
Młynki polskie.
Młynki do sortowania.
Cylindry do sortowania.
Przyrząd Seelinga do sortowania wyki i kąkolu — **poprawny.**
Szatkownice do buraków.
Sieczkarnie.
Przyrządy wiertnicze najnowsze. (2335-8-15)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2482-43-)
J. N. Schneidler, fabryka gumy w Wiednia Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (podziękowanie dawniejszéj daty). Przysłane mi na próbę przeciw **czteroletniemu kaszlowi żołądka, piersiowe cukierki słodowe Hoffa** sprawiły tak **niezwykłą dobroczynną ulgę,** że uważam za miłą powinność upraszać Pana ponownie o przysłanie 6 paczek. (2476-3-12)

Jerzy Badallic,
c. k. emerytowany major.

Do c. k. nadwornéj fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

W KRAKOWIE składy u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Ei des Columbus

gegen Pollution!

unfehlbar wirkendes harmloses Instrument, verhindert die gefährliche Rückenlage im Schlaf, gewöhnt in kurzer Zeit an gesunden Schlaf. Von allen Aerzten als einfaches praktisches Mittel gegen die Schwindsucht und Gicht erzeugende Krankheit empfohlen. Sollte sich Jedermann anschaffen à 2 fl per Nahnahme discret verpackt (Versendung ab Bodenbach vom Fabrickanten **F. Ochernal, Dresden.** (H 34259a) (2594-2-2)

Stare natural. wino stołowe

zdrowy trwały napój domowy.

Rozsyłka opłatnie do dworca kolei za zaliczką:
Stare białe naturalne wino stołowe 26 c. za litr
„ czerwone „ „ 28 c. za litr
W beczkach po 25, 50, 100 litrów.
W butelkach po 7 decil. (1/2 miary starej).
Białe stare naturalne wino stołowe cnt. 38
Czerwone „ „ „ „ „ 43
Białe „ „ „ na wety „ 75
„ „ „ „ wyborowe „ 55
za butelkę, w skrzyniach po 6, 12, 25 butelek dobrze opakowane, skrzynie i beczki po cenie kosztów.
Także 1875 r. białe natur. wino stoł. c. 18 litr
1876 r. „ „ „ „ 22 „
w najlepszym gatunku, czysto ściągnięte.

Łaskawe zamówienia przyjmuje wprost **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei in Modern bei Pressburg** in Ungarn. (2534-3-3)

Piece Dobsa.

Zaopatrzywszy znowu mój Skład towarów żelaznych w znaczny dobór wszelkiego rodzaju i wielkości **pieców systemu Dobsa** tak żelaznych, jak blaszanych, wylepianych glinką porcelanową (*Chamotte*), mogę je polecić, zwłaszcza, że najnowsze ich ulepszenie co do *zamknięcia hermetycznego* stawia je na równi z piecami kaflowemi pod względem trzymania długo ciepła umiarkowanego, a daje im pierwszeństwo z powodu niższéj ich ceny od pieców kaflowych, oraz oszczędność miejsca a szczególniéj opału, bo się według woli może *regulować* silniejszy lub mniejszy przeciąg zapomocą przyrządu w drzwiczkach.

Osoby, które już takie piece u mnie nabyły, obiawiają mi swoje zadowolenie. (2338-7-)

Piece te funkcyonują i w lokalach szkolnych, ceny znacznie zniżone.

Tadeusz Tarasiewicz.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczyźnie, zaopatrzona w chlubne świadectwa, życzy sobie umieszczenia w obywatelskim domu. Wiadomość pod lit. *S. B.* ul. Dominikańska l. 490 I piętro. (2655-1-3)

Nauka ręcznych robót damskich

Panienki w wieku lat 5 — 14 znajdą natychmiast przyjęcie celem nauczenia się różnych robót damskich. Cena za godzinę bardzo przystępna. Bliższa wiadomość w domu pod L. 50 przy ulicy Karmelickiej. (2580-3-6)

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałej jakości **korzec = 100 kg. po 3 złr. 50 c.** z odstawą do Krakowa. (2518 6 6)

Pilzneńskie piwo wyszynkowe.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że rozpoczynamy począwszy od 1 listopada b. r. rozsyłkę naszego piwa wyszynkowego. Sprzedajemy je po 11 złr. 50 c. za hektolitr netto za gotówkę na miejscu w browarze, lub po 14 złr. 20 c. w naszym składzie wiedeńskim Oberdöbling, Nussdorferstrasse, i oczekujemy z przyjemnością licznych zamówień.

Z wysokim szacunkiem
Bürgerliches Bräuhaus w Pilznie (w Czechach)
browar założony w r. 1842.
(2600-1-2)
(Za przedruk nie płaci się).

Najlepsze pilzneńskie piwo

tylko z browaru (2601-1 2)

BÜRGERLICHES BRÄUHAUS

także skład główny piwa butelkowego
Ferd. Gause's Bierhallen { **Kärntnerring Nr. 10 Johannesgasse Nr. 19** } **w Wiedniu.**

Apteka „zum heil. Leopold" w Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- u. Spiegelgasse

FILIPA NEUSTEINA

poleca Szan. Publiczność szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich wypadkach sprawdziły przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw są do przejrzenia. Szan. Publiczność uprasza się, ażeby wystrzegała się przed zakupnem złych i żadnego skutku niemających naśladowań i tylko te **środki** za **prawdziwe** przyjmowała, które opatrzone są **moją firmą.** (2597-1-12)

Neusteina ocukrzone, krew przeczyszczające pigułki Św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, a przytém są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości dolnych części ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, usuwają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Zwój z 8 pudełkami, zawierający 120 pigułek kosztuje **1 złr.** pojedyncze pudełko **15 ct.**
Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pithy zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia **60 ct.**

Dr. Callmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy na daje każdy kolor (czarny, brunatny i blond) siwym włosom **2 złr.**

Proszek damski, oryentalny nadaje płci gładkości, delikatności i miękkości (biały lub różowy) **1 złr.** i po **50 ct.**

Elektro-motoryczny naszyjnik przeciw ciężkiemu ząbkowaniu u dzieci, używany z najlepszym skutkiem **1 złr. 50 ct.**

El Benito jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieżu **1 złr. 80 ct.**

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i orzeźwiający **2 złr.**

Igliwiowe cygaretka na piersi, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk **1 złr.**

Wyciąg aromatyczny, przeciw gośćcowi, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym **70 ct.**

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy nieżyt pęcherza (śluzotok lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków **1 złr. 60 ct.**

Krople na wole używane z najl. skutkiem przec. wzdęciu szyi **70 ct.**

Sztuczny sok preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcaryi, uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach **70 ct.**

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używ. także jako tynktura na zęby i woda do ust **50 ct.**

Cukierki małgorzatki przeciw kaszlowi **30 c.**

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, na głuchotę, szum w uszach itp. używa się ze skutkiem **70 ct.**

Pasta do zębów Odontin, czyści brzydkie zęby że się stają białe **70 ct.**

Po-ho, sprowadzone z Chin, usmierza zaraz najmoc. migrenę i ból głowy **1 złr.**

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw plamom wątrobianym, piegom, nadaje płci kolory róży i lilij **złr. 1·50** i **80 ct.**

Royera maść hemoroidalna poleca się najmocniej na wszyst. cierpienia hemoroid. złr. **1·60.**

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg **50 ct.**

Mydło salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło **25 ct.**

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby **25 ct.**

Storax-Creme, cudo skutkujące na wszystkie słab. skórne **80 ct.**

Papier Wlinsi, przec. katar. w piersiach i szyi i grypie **złr. 1·20**

Dr. Heidera proszek na zęby 35 c.

Zgęszczone mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllisa proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust, Poppa 1 złr. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., 1/4 funta. Dra Pfeffermanna pasta na zęby po 1 złr. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 złr. 50 c., Dra Browna pomada do konserwowania włosów po 2 złr., znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad, itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie française po 60 ct. do 3 złr. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 złr. 1/4 funta. Skład wszelkich instrumentów do użytku leczniczego, jako to: enemki, wstrzykawki, bandaże najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecam Szan. Publiczności leki w ocukrzonéj formie mianowicie: chininę, kopaiwę, proszek Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rabarbarum, dwuwęglan sody, magnezyę itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacyi francus., angiel., ameryk., niemiec., szwajcar. i austr. zawsze na składzie.
Wysyłam za zapłatą w gotówce lub za zaliczką i opuszczamy odbiorcom hurtownym znaczny rabat.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na
$6\frac{1}{2}\%$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.
Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.
(2510 47-) **Dyrekcya.**

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.
Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowéj w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2538-21-)

Podpisany kantor zmiany ma zaszczyt zawiadomić

swych Szan. kupujących, że urządził dla udziałowych nader korzystne towarzystwo gry. Sto udziałowych gra na losy zawarte w następnym programie w jednym roku w 26 ciągnieniach, a policę udziałową liczymy w ten sposób, że tylko **2 złr.** jako pierwszą spłatę udziałową i dwie dalsze spłaty **po 2 złr., zatem razem 6 złr.** zapłacić należy; **można także całą kwotę 6 złr. raz na zawsze bez wszelkiej dopłaty uiścić.**

Każdy udziałowy otrzymuje natychmiast policę zaopatrzoną w spis losów ze seryami i numerami: **los m. Wiednia, los kredytowy, 1864 r. cały los państwowy, węgierski premiowy los 100 złr., los krakowski, innsbrucki, salzburski 20 złr., Windischgrätza, Salma 40 złr.**

Dla zapewnienia udziałowych złożone są odnośne papiery wartościowe w 1. austr. Kasie oszczęd. a kwit depozyt. może być każdéj chwili przejrzany.

Jeżeli polica albo natychmiast albo najpóźniéj do 2 grudnia 1877 r. kwotą 6 złr. zapłaconą zostanie, otrzyma każdy udziałowy **kwit udziałowy dozwolony przez c. k. dyrekcyę loteryi** na 10 losów c. k. 18 loteryi państwowéj do ciągnienia 4 grudnia **zadarmo,** czem grać można na 10. część wygr. **70,000, 30,000, 20,000 złr.** złotéj renty i t. d. Przy wydatku małym **6 złr.** podaną jest zatem sposobność grania **w 26 ciągnieniach** na najulubieńsze i najdroższe papiery loteryjne, a oprócz tego otrzymania **darmo** kwitu udziałowego na **10 losów państw. c. k. 18 loteryi państw.**

Za nadesłaniem **2 złr. 25 c.** za stempel i porto nastąpi przysłanie policy z poświadczoną pierwszą wpłatą, a za nadesłaniem **6 złr. 25 c.** zupełnie zapłacona polica wraz z kwitem udziałowym. **Kto życzy sobie mieć po każdem ciągnieniu wykaz wygranych, zechce dołączyć 50 c. raz na zawsze.**

Kantor zmiany **Schellhammer & Schattera**
dawniej Richard Ott,
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20. I. Stock.

Przez c. k. dyrekcyę loteryjną dozwolone kwity udziałowe na 10 losów państwowych, ciągnienie 4 grudnia, główne wygrane imiennéj wartości **220,000** złr., są do nabycia tak w naszéj kasie, jak też we wszystkich trafikach tytoniu. (2599-1-3)

Ponowne uznanie doskonałości mojego sposobu wziewania.

Ważne dla chorych na krtań, szyję i płuca.

FRYDERYKA KOLTSCHARSCH

sposób leczenia zapomocą wziewania,

który bez wewnętrznych lekarstw, tylko przez wziewanie balsam. roślin. i mineral. preparatów używanym bywa, uznanym jest od wielu lat jako **niezawodnie** działający we wszelkich chorobach organów oddychania, jak: **w nieżycie płuc, rozszerzeniu płuc, suchotach płuc** (gruźlicy), **porażeniu płuc, zapaleniu płuc, kaszlu krwistym, krwotoku, kurczu piersi, kurczu błon brzusznych, zapaleniu błon brzusznych, rozszerzeniu błon brzusznych, grypie, nieżycie krtani, zapaleniu krtani, kokluszu, nieżycie nosowym, chrypce itd.**

Profesor **Dr. Niemeyer** w Lipsku, dawniéj w Magdeburgu poleca takowy w swojem świeżo wyszłem dziele: „DIE LUNGE" jako szczególnie przydatny do użytku we wymienionych wyżéj wypadkach chorób. Także można przejrzeć świadectwa o użyteczności tego sposobu leczenia, wydane przez innych znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą. Bliższe szczegóły o odpowiedniem zastosowaniu tego wziewania zawiera broszura p. **Dra C. Czuberki.**

Ceny: 1 przyrząd do wziewania (poprawny) . . . zł. 3·50
Balsamiczno-roślinne preparata } do 10 podwójnych wziewań { . . zł. 1·—
Mineraliczne „ . . zł. 1·—
Broszura 3. wydanie . . . zł. —.50

Rozsyłkę przekazem pocztowym lub za zaliczką z dołączeniem 50 c. za opakowanie, uskutecznia punktualnie centralny skład:
Fryderyk Koltscharsch, aptekarz w Wiener-Neustadt.

Wielm. Pan F. KOLTSCHARSCH, aptekarz w Wr.-Neustadt.
Proszę o przysłanie odwrotnie za zaliczką 1 przyrządu do wziewania, który mi już u **wielu chorych bardzo dobre usługi oddał,** wraz z 2 pudełkami preparatów do wziewania.
Kostl (na Morawie), 20 lutego 1877 r.
(2595 2-8)
Z szacunkiem
Dr. med. Fried.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 24 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	115 —	115 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 —	59 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 77
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 77
Napoleondor „ . „ 1 „	9 43	9 68
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 50	106 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	99 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 23 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
5 „ „ „ „ srebr.	66 80	66 95
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	77 25	78 —
„ „ „ galicyjskie	85 40	85 80
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	74 30	74 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 25	97 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 60	97 75
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5 1/2 sr. „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 50	135 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	314 —	316 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	109 75	110 25
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 75	134 25
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 80

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	26 75	27 25
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . . .	32 50	33 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 75	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	14 70
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	838 —	840 —
Zakładu kredytowego . .	210 80	211 20
Żeglugi parow. na Dunaju	340 —	342 —
Kolei północ. Ferdynanda	1930	1940
„ rządowej fr. a. . .	257 50	258 —
„ zachod. c. Elżbiety .	168 —	168 50
„ Południowej . . .	71 —	71 50
„ Galicyjskiej	247 50	248 —
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 —	113 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 50	115 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 75	115 25
„ Koszycko-Bogumił. .	105 —	105 50
„ Siedmiogrodzkiej .	108 —	108 50
„ Cisańskiej	184 —	186 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	111 —	111 50
„ Franciszka Józefa .	131 —	131 50
Banku anglo-austryackiego	94 75	95 25
Zakładu kredytowego węg.	194 50	195 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 —	70 50
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
Emisya z r. 1867 .	142 50	143 50
„ południowej 500 fr.	105 50	106 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 —
Emisya II. . . .	98 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 50	76 —
Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 50	67 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 66	5 67
„ dukat na wagę	5 66 50	5 67 50

	płacą	żądają
Napoleondory	09 48	09 49
Suweryny angielskie . .	11 87	11 90
Imperyały rosyjskie . .	09 70	09 72
Srebro	105 —	105 20
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 25	58 35
Rubel pap.	1 15 50	1 16
Lwów 23 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 63
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 —	85 75
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 25	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	247 —	249 50
„ „ Lwow.-Czern.	121 —	123 50
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 22 paźdz.	rub. | kop. (płacą)	rub. | kop. (żądają)
Listy zastawne 1ej seryi .	98 50	— —
„ „ 2ej seryi .	98 50	— —
„ „ kupon . .	133 1/3	— —
„ „ nowe .	97 55	97 85
„ „ kupon . .	166 2/3	— —
„ likwidacyjne . . .	85 20	85 30
„ „ kupon . .	156 2/3	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	212 —	— —
„ „ „ 1866 .	207 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.